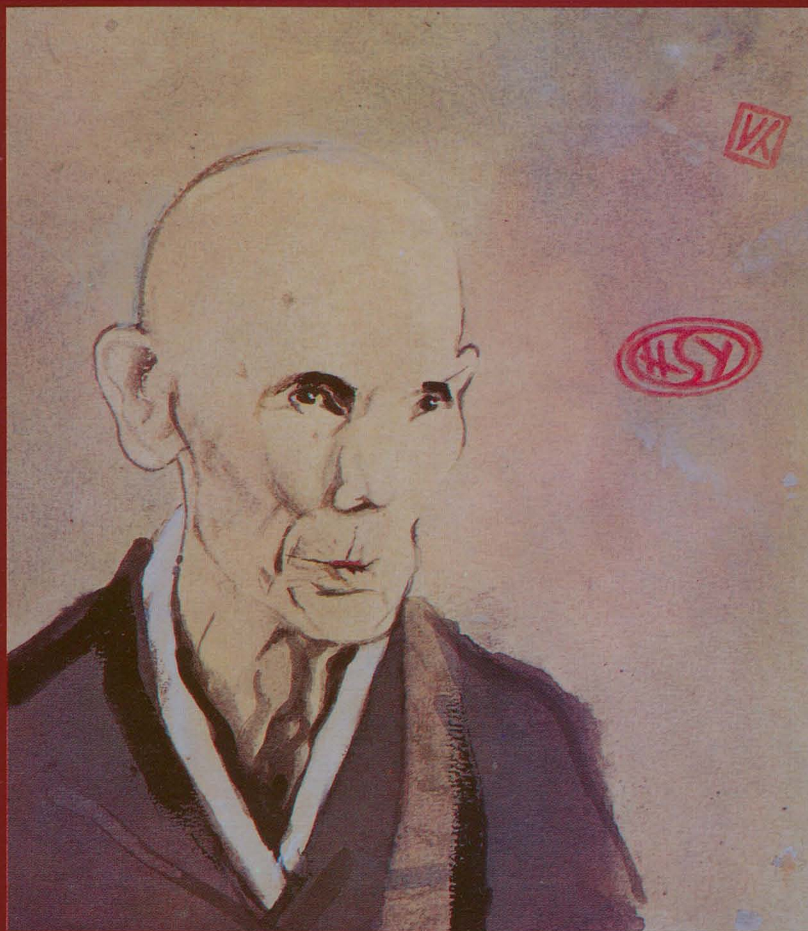
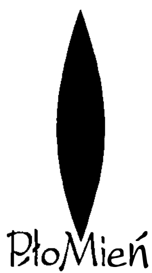
Osiem podstaw buddyzmu zen



PłoMień

Hakuun Yasutani Roshi

Osiem podstaw buddyzmu zen


PłoMień

Osiem podstaw buddyzmu zen

Hakuun Yasutani Roshi

Wydawnictwo ATEXT Gdańsk 1993

Tytuł oryginału: *Eight beliefs in buddhism*

Tłumaczenie z japońskiego: Eido Tai Shimano
Tłumaczenie polskie: Tłumaczenie przygotowano w oparciu o maszynopisy różnych tłumaczeń (wersji angielskiej), będących próbami przybliżenia niniejszego tekstu czytelnikowi polskiemu. Znaczną część tej pracy wykonała Dorota Dołęga
Redakcja: Małgorzata Wietrzyńska
Opracowanie graficzne
i projekt okładki: Wojtek Kołyszko
Konsultacja merytoryczna: Dorota Dołęga
Redakcja techniczna: ATEXT

Wydanie pierwsze

ISBN 83-85156-31-3

Skład, druk i oprawa: ATEXT
80-557 Gdańsk, ul. Załogowa 6
tel. (58) 43-00-01, fax 43-10-53

WIERSZ SOKKOKU-KI*
DLA ROSHIEGO YASUTANIEGO

Roshi Hakuyu Taizan Maezumi

Gong o świcie uderza w ciemny poranek,
Porusza śniących, pijanych rosą łez ogrodu,
Godziny dnia - obracają się, obracają,
Poza dobrem i złem -
Kto pozna białą chmurę
Gdy przepływa w spokoju?

tłum: Dorota Dołęga

---

* Określenie *sokkoku-ki* oznacza koniec żałoby, który następuje sto dni po *senge*, czyli odejściu. Słowa „śmierć" lub „odejście" nie oddają prawdziwego znaczenia *senge*, które oznacza dosłownie: „zmienić miejsce, w którym objaśnia się *Dharmę*"- i które jest używane tylko w odniesieniu do kapłanów.

Mój nauczyciel, roshi Harada, przedstawił osiem ważnych punktów, związanych ze studiowaniem nauk buddyjskich, które nazwał: „Właściwą Wiarą w Buddyzmie". Są one proste, a jednak odnoszą się bezpośrednio do istoty nauki. Jeżeli ktoś jasno zrozumie tych osiem punktów, może powiedzieć, że wie, czym jest buddyzm.

Tymi ośmioma punktami są:

I Natura Buddy
II Błędne pojęcie jaźni (*ego* czyli „ja")
III Życie wieczne
IV Prawo przyczynowości
V Istnienie wszystkich buddów
VI Wzajemne Przyciąganie pomiędzy buddami a czującymi Istotami
VII Nie Dwa, lecz Jedno
VIII Droga do-stanu Buddy

Będąc jego uczniem przez prawie trzydzieści lat, zdołałem w wysokim stopniu otworzyć swoje oko umysłu i jestem mu za to prawdziwie wdzięczny. Mam nadzieję, że moje wykłady pomogą wam w studiowaniu buddyzmu.

Hakuun Yasutani, 1966

I

Natura Buddy

a

Jakkolwiek powiedziałem, że jest osiem punktów, odnoszących się do studiowaniu buddyzmu, nie oznacza to, iż są one ośmioma różnymi, istniejącymi oddzielnie rzeczami. Prawda jest jedna, lecz można na nią patrzeć pod różnym kątem. Każdy z tych ośmiu elementów jest nie tylko powiązany z innymi, lecz również zawiera w sobie siedem pozostałych. Dlatego, jeśli ktoś jest w stanie uwierzyć choćby w jeden, to w naturalny sposób uwierzy w resztę, jeżeli jednak ktoś twierdzi, że wierzy we wszystkie punkty oprócz jednego, znaczy to, że jego wiara jest albo płytka, albo błędna. Dzieje się tak, ponieważ istotą, a więc korzeniem wszystkich ośmiu punktów, jest natura Buddy.

W *Sutrze Nirwany* Budda Siakjamuni powiedział: „Wszystkie czujące istoty posiadają naturę Buddy". Określenie „wszystkie czujące istoty" oznacza nie tylko ludzi, ale również zwierzęta i rośliny, a nawet przedmioty nieożywione. W rzeczywistości natura Buddy jest tylko inną nazwą dla wszelkiego istnienia w tym świecie. Ponieważ mówi się, że wszystkie istoty charakteryzuje natura Buddy, wobec tego oczywiście nie ma różnicy pomiędzy białym a czarnym człowiekiem, pomiędzy mężczyzną a kobietą. Wszystko posiada naturę Buddy.

Gdy Szósty Patriarcha po raz pierwszy spotkał Piąte-

go Patriarchę, został przez niego zapytany, czy prawdą jest, iż ludzie żyjący na południe od góry pozbawieni są natury Buddy. Szósty Patriarcha odrzekł, że istnieją północ i południe, jednakże nie w odniesieniu do natury Buddy. Dzięki tej odpowiedzi mógł zostać uczniem Piątego Patriarchy.

Zenji Dogen, słynny japoński mistrz zen z trzynastego wieku, tłumaczył owo zdanie z S*utry Nirwany* w następujący sposób: „Wszystkie istnienia *są* samą naturą Buddy i niczym innym". Zatem nie chodzi o to, czy coś takiego *jest,* czy *tego nie ma.* Po prostu, dla nas ważne jest uświadomienie sobie faktu, iż wszystkie istoty mają naturę Buddy.

Jednakże, choćbym nawet wiele razy to powtarzał, jeśli treść tego nie będzie jasna, pozostanie to tylko grą słów. Przyjrzyjmy się zatem temu, co to jest natura Buddy.

Najpierw sprostuję kilka często spotykanych błędnych pojęć, dotyczących natury Buddy. Niektórzy ludzie myślą, że natura Buddy jest duszą istniejącą gdzieś wewnątrz naszych ciał i że spoczywa ukryta, dopóki ktoś nie stanie się Buddą. Poniższa opowieść opiera się na tym typowym rozumowaniu.

Oficer Chiku spytał mistrza zen, Chosha: „Jeśli przetniemy dżdżownicę na pół, obie połowy będą się wić. Która więc z nich zawiera naturę Buddy?" Mistrz skarcił go: „Nie gadaj głupot!" Oficer Chiku jednak upierał się: „Ale przecież obie połowy ruszają się!" Chosha odparł: „Bo dżdżownica jest ciągle żywa".

Joshu mówił czasami: „Pies ma naturę Buddy", a innym razem: „Pies nie ma natury Buddy (*Mu*)". *(Mu* jest pierwszym przełomowym koanem w praktyce zen. Kiedy uczeń zapytał mistrza Joshu: „Czy pies ma naturę Bud-

dy?", ten odparł: „*Mu*".). Nie trzeba dodawać, że głównym powodem, dla którego mówił czasem „tak", a innym razem „nie", było po prostu to, że chciał, aby dotarło do nas, iż natura Buddy jest poza tak i nie. Nie tylko wszelkie istnienie jest naturą Buddy, cały wszechświat jest naturą Buddy. Mówić o naturze Buddy, to wyjaśniać tę mnogość istniejącą we wszechświecie, to objaśniać naszą prawdziwą naturę.

Mógłbym powtarzać tak bez końca, lecz zamiast tego wybiorę jedną z najbardziej istotnych cech natury Buddy i spróbuję ją opisać. Nazywamy ją *ku*. Jest to stan, w którym nie ma stałego, odrębnego od innych istnienia, innymi słowy, jest to stan bez „ja", bez natury „ja". Dr Junjiro Takakusu, jeden z najwybitniejszych filozofów buddyjskich XX wieku, nazwał to Teorią Nie-Ja.

Ku jest esencją wszelkiego istnienia. Najlepszym, najprostszym i najbardziej bezpośrednim wyrażeniem, które potwierdza ten fakt, jest jedno z powiedzeń Nagardżuny: „Wszystkie *dharmy* (zjawiska) są rezultatem przyczyny i nazywam je *ku*".

Większość religii innych niż buddyzm, wierzy w Stwórcę głosząc, że wszystko zostało stworzone przez Niego. O ile dobrze wiem, wierzą w to niektórzy ludzie w Chinach, jak również utrzymuje tak judaizm, chrześcijaństwo, islam i hinduizm. Buddyzm jednakże naucza, że wszystkie zjawiska są rezultatem prawa przyczynowości. Jeżeli zmienia się przyczyna, następuje odpowiednia zmiana w skutku, jeśli przyczyna zanika zupełnie, to i skutek w naturalny sposób zanika również. Tak więc żadne zjawisko nie ma własnej niezmiennej istoty.

Gdybym miał wyjaśniać tę naukę, używając bardziej

konkretnych przykładów, mógłbym powiedzieć, że dobry człowiek nie posiada określonej, stałej cechy dobrego człowieka, wyłącznie istoty „dobra". W innych okolicznościach może zostać złym człowiekiem. Również zły człowiek może stać się dobrym, jeżeli przyczyna ulegnie zmianie. To samo można powiedzieć o biednych i bogatych, zdrowych i chorych, prymitywnych i cywilizowanych ludziach; lub o szczęściu i nieszczęściu, pokoju i wojnie, niebie i piekle. Weźmy jako następny przykład stosunek węgla i diamentu. Węgiel umieszczony pod odpowiednim ciśnieniem przemienia się w diament. I z drugiej strony, gdy ciśnienie usuniemy, diament rozpada się na węgiel.

Głównie chodzi o to, że nic nie ma swoistej niezmiennej istoty. Wszystko trwa w swoim własnym stanie przez chwilę z powodu szczególnych przyczyn i ten stan nieokreśloności zwany jest *ku.*

Dopiero dziś najwybitniejsi fizycy atomowi zaczęli odkrywać tę wiedzę, podczas gdy Budda Siakjamuni odkrył *ku* już 2500 lat temu. *Ku* stało się podstawą jego nauczania, gdy zaczął głosić buddyzm, i ta nauka została następnie przekazana z Indii do Chin, a z Chin do Japonii.

Jednym z głównych celów buddyzmu jest doświadczenie *ku* i urzeczywistnianie go w naszym codziennym życiu. Wierzyć w naturę Buddy, rozumieć naturę Buddy, praktykować, ąby dostrzec to z całą jasnością i aby ostatecznie przepoić tym nasze codzienne życie – oto jest buddyzm, to jest wszystko.

Mój nauczyciel, Rosi Harada, zawsze na początku każdego wykładu rysował koło i mówił, że wszechświat

jest jednością. Natomiast trzeci Patriarcha, Garto, napisał w swojej „Wierze w Umysł" – „Jest on doskonały, niczego mu nie brak ani nie ma w nim nic zbytecznego". Jest to dobre wyjaśnienie natury Buddy.

A teraz wyjaśnię naturę Buddy w inny sposób. Wszelkie byty są doskonałe takie, jakie są. Ta doskonałość może być przedstawiona jako koło. Noga żurawia jest długa i jest doskonała w swoim byciu długą, podczas gdy noga kaczki jest krótka i jest doskonała w swoim byciu krótką. Doskonała nie oznacza, że powinniśmy skrócić nogę żurawia, czy też wydłużać nogę kaczki, chcąc sprawić, aby każda z nich dogadzała naszym z góry powziętym wyobrażeniom o przyjemnym wyglądzie. Rzeczywiste znaczenie doskonałości jest takie, że rzeczy są doskonałe takie, jakie są. Wysoka osoba jest doskonała, będąc wysoką. Niska osoba jest doskonała jako niska. Nie ma potrzeby, aby niska kobieta nosiła wysokie obcasy. Czarna osoba jest doskonała taka, jaka jest, i biała osoba jest doskonała taka, jaka jest. Słoń jest doskonały taki, jaki jest. Mrówka, jakkolwiek mała, jest doskonała taka, jaka jest. Mrówka nie może zrobić rzeczy, które robi słoń, ale również słoń nie robi tego, co potrafi mrówka. Nie ma powodów, aby biedak czuł się gorszy, nie ma powodów, aby zamożny człowiek się pysznił. Obaj są doskonali tacy, jacy są.

Wielki aktor może na tej samej scenie czasem grać żebraka, a czasem bogacza, lecz bez względu na to, jaką osobę przedstawia, nie zmienia to jego wartości. Jest on zawsze jednym doskonałym kołem.

Chociaż niektórzy dawni patriarchowie wyrażali swoją doskonałość poprzez siedzenie, my możemy dać wyraz

naszej poprzez chodzenie, spanie – poprzez wszystkie nasze działania. „Wszystkie odczuwające istoty są pierwotnie Buddą" – rzeczywiście oznacza to doskonałość. Jeżeli ktoś prawdziwie to zrozumie, nie będzie już nigdy miał powodów, aby narzekać czy być niezadowolonym. Bowiem wtedy, bez względu na to, w jakiej sytuacji się znajdzie, może żyć w spokoju, z uczuciem wdzięczności, że może pracować dla dobra innych. To oddanie jest życiem Buddy, a uczenie się tego jest życiem buddysty. Niektórzy ludzie jednak zawsze skarżą się na swoją sytuację, a zatem nie potrafią ocenić swojej doskonałości. Zawsze myślą egoistycznie i dlatego nie znajdują nigdy zadowolenia. Tacy ludzie to po prostu głupcy.

I

Natura Buddy

b

Teraz spróbujmy omówić pojęcie natury Buddy bardziej wnikliwie. Rzec można, że natura Buddy jest innym określeniem ludzkiego instynktu. Mniej więcej trzy lata temu miałem wykład w Antioch College w Yellow Springs, Ohio. Zapytano mnie: „Czyż buddyzm nie zaprzecza pragnieniom?". Odparłem: „Buddyzm nie zaprzecza pragnieniom ludzkim, tylko naucza właściwego sposobu ujęcia i skierowania wszystkich pragnień". Pytający mimo to naciskał: „Czy buddyzm nie jest podobny do stoicyzmu?" Wtedy wyjaśniłem buddyjski punkt widzenia dotyczący ludzkiego instynktu.

Wszystkie żyjące istoty posiadają naturalną tendencję do zachowania życia. Ta tendencja w odniesieniu do człowieka może być rozpatrywana jako instynkt samozachowawczy i można powiedzieć, że z tego instynktu pochodzi wszystko, co nazywamy ludzkimi pragnieniami. Dwoma najsilniejszymi są pragnienie jedzenia i pragnienia seksualne. Oba wynikają z instynktu zachowania życia. Gdy chorujemy, czasowo tracimy apetyt. Czasem możemy nawet w ogóle nie chcieć jeść. Lecz popęd życia nie zanika. Zgodnie z instynktem zachowania życia, pragnienie jedzenia jest kontrolowane przez stan ciała.

Pragnienia seksualne są silne, kiedy jest się młodym i ma się wiele energii. Chcemy przekazać instynkt zacho-

wania życia następnym pokoleniom, aby życie trwało nadal. Podczas choroby potrzeby seksualne zanikają w naturalny sposób, a w okresie starzenia zmniejszają się. Lecz instynkt zachowania życia pozostaje zawsze. Przywiązanie do życia może osłabnąć, ale pragnienie, aby żyć tak długo, jak to jest możliwe, pozostaje niezmienione do końca. Stary człowiek może mówić młodemu: „Jestem wystarczająco stary. Nie dbam o to, że umrę". Lecz jest to tylko mowa ust, a nie serca. Gdy powtórzysz mu słowa, które powiedział, i powiesz: „No więc umieraj" – z pewnością zranisz jego uczucia. Ja mam osiemdziesiąt lat, ale nie chciałbym umierać. Chcę żyć tak długo, jak to będzie możliwe.

Ktoś mógłby zapytać: „Dlaczego więc ludzie popełniają samobójstwa?" Człowiek, który popełnia samobójstwo, nie robi tego, ponieważ chce umrzeć. Jeśli ktoś zabija się z takiego powodu, jest bez wątpienia chory umysłowo. Ktoś, kto nie jest obłąkany i zabija się, robi to dlatego, że nie może żyć tak, jak chciałby. Takie samobójstwo jest wyrazem sprzeciwu, inną formą instynktu, o którym mówię. Na przykład, gdy ktoś choruje i cierpi wielki ból, mógłby myśleć, że lepiej nie żyć i możliwe, że poprosiłby: „Pozwólcie mi umrzeć". Gdyby przestał cierpieć i był w stanie ponownie odczuwać radość i spokój, z pewnością powiedziałby: „To dobrze, że nie umarłem. Teraz chcę żyć tak długo, jak będę mógł".

A jednak, można spytać, dlaczego jest tak wiele samobójstw w krajach skandynawskich, szczególnie w Norwegii i Szwecji, gdzie panuje dobrobyt, a starzy ludzie spędzają czas wygodnie w domach starców. Tym razem również jest to inna forma tego samego instynktu. Ci ludzie czują, że życie nie jest warte życia. Nie znajdują w nim

sensu, i takie samobójstwo jest buntem przeciwko bezbarwnej egzystencji i nudzie.

Instynkt samozachowawczy przepaja człowieka nie tylko chęcią przedłużania czasu życia, ale również pragnieniem maksymalnego wzbogacenia egzystencji. I tak może on poszukiwać sławy, bogactwa, władzy, osiągnięć intelektualnych, lub też jego chęć ekspansji znajdzie swój wyraz w poszukiwaniu radości, zrozumieniu sztuki, w wynalazczości, trzymaniu się zasad moralnych, wierzeniach religijnych lub w rzeczywistym praktykowaniu religii.

Naszym popędem jest poszukiwanie wiecznego życia i nieskończonej ekspansji. Buddyzm naucza, jak zaspokoić ten popęd.

Może się wydawać, że buddyzm jest podobny do stoicyzmu, ponieważ posiada ścisłe wskazania. Najważniejszym jest niezabijanie. Ten nakaz niezabijania pojawia się w tradycji Mahajany, na przykład w dziesięciu *Siksapada** dla mnichów oraz w pięciu wskazaniach dla ludzi świeckich. O ile się nie mylę, jednym z Dziesięciu Przykazań Mojżeszowych jest: „Nie zabijaj". Jeśli Mojżesz miał na myśli, że człowiekowi nie wolno zabijać nawet heretyka, wroga czy robaka, to jest to dokładnie to samo, co nakaz buddyjski. Nie wolno nam zabijać niczego żyjącego.

Gdyby wszyscy ludzie postępowali zgodnie z tym przykazaniem, nie byłoby wojen. Buddyzm uczy nas poszukiwania pokoju. W ciągu całej historii buddyzmu nie było wojen religijnych. Gdy buddysta znajdzie się w obliczu wyboru: „zabić czy zostać zabitym" – zdecyduje się na śmierć. Gandhi, jakkolwiek nie był buddystą, uległ sil-

---

**Siksapada* - ścisłe wskazanie dla mnichów.

nemu wpływowi indyjskiej tradycji niezabijania i przyśpieszył odzyskanie niepodległości swego kraju przy pomocy biernego oporu (jego słynne posty). Mnisi buddyjscy w Południowym Wietnamie podpalali się, aby ochronić buddyzm. Oba fakty są dobrymi przykładami zgodności z przykazaniem niezabijania.

Oczywiście popełnianie samobójstw jest sprzeczne z tym wskazaniem buddyjskim. Buddyjscy kapłani podpalali siebie, bowiem w tych okolicznościach był to jedyny dostępny im sposób ochronienia *Dharmy* i uratowania wielu żywotów. Wiedzieli, że jest to złym czynem, lecz swe życie oddali dla dobra *Dharmy*.

Z buddyjskiego punktu widzenia, wszystko posiada swe życie. Można też powiedzieć: wszystko jest niczym innym, jak życiem, życiem zwanym naturą Buddy. Stąd mówi się: wszystkie istnienia *są* samą naturą Buddy.

Na zakończenie pozwólcie mi wyjaśnić trzy pojęcia dotyczące natury Buddy. Są to: *Sioin Bussio*, *Rjoin Bussio* i *Enin Bussio*.

Sioin Bussio to sama natura Buddy. Wszystko, o czym do tej pory mówiłem, jest właśnie *Sioin Bussio*. Dosłownie oznacza to podstawową przyczynę – fakt, że mamy cudowną zdolność stania się Buddą. A jednak, dopóki o tym nie wiemy, jest to jak rzucanie pereł przed wieprze.

Na szczęście jesteśmy zdolni do urzeczywistnienia *Sioin Bussio*. Ta zdolność zwana jest *Rjoin Bussio*. *Rjo* znaczy „urzeczywistnić”.

Choć mamy zarówno *Sioin Bussio, jak* i *Rjoin Bussio*, to jednak aby osiągnąć urzeczywistnienie, potrzebujemy jakiejś przyczyny, jakiegoś warunku, bo nic nie zdarza się

przypadkowo. Na przykład spotkanie właściwego nauczyciela, a przez to otrzymanie najbardziej odpowiedniego przewodnictwa stanowi taką dobrą przyczynę. Ten aspekt nazywamy *Enin Bussio* i na szczęście posiadamy go również. *Enin* oznacza „współdziałającą przyczynę". Mówiąc *Enin,* mamy na myśli środowisko wokół siebie, w rzeczywistości jednak ja i inni nie istnieją osobno. Jeżeli coś jest poza nami, z pewnością istnieje również wewnątrz nas.

Te trzy natury Buddy to skarby należące do ludzi.

A ponieważ naprawdę trudno jest urodzić się jako ludzka istota, nie zaprzepaśćcie tej sposobności. Najważniejsze, by mieć właściwe aspiracje i determinację stania się oświeconym w tej cudownej naturze Buddy.

II

Błędne pojęcie jaźni (ego, czyli „ja”)

a

Tak typowe, błędne pojmowanie „ja" jest z punktu widzenia natury Buddy równoznaczne z niezrozumieniem tej właśnie natury Buddy. Ponieważ natura Buddy jest bez „ja", to nie istnieje jakaś odrębna całość, która stanowiłaby „ja". Jednak pojęcie „ja" jest tak głęboko zakorzenione w naszym sposobie myślenia, że upieramy się przy błędnym traktowaniu siebie jako oddzielnych istot. Celem tego rozdziału jest wyjaśnienie owego nieporozumienia.

Ogólnie przyjmuje się, że nieożywione przedmioty nie posiadają świadomości*. Jednakże z buddyjskiego punktu widzenia, wszystkie rzeczy, zarówno żywe jak i nieożywione, nie są niczym innym jak samym źródłem świadomości, które przejawia się jako zwierzęce u zwierząt, nieożywione w przedmiotach nieożywionych i tak dalej. Jakkolwiek wszelkie byty są same w sobie źródłem świadomości, nieożywione przedmioty nie są „samoświadome". W świecie nieożywionym nie ma walki, zmiany przebiegają tam bardzo naturalnie. Płynięcie wody, palenie się ognia, erozja gór, formowanie się skał – wszystko to są naturalne procesy i brak w nich konfliktu.

---

*Angielski termin „consciousness" i japońskie słowo „shiki" albo „shinshiki" nie są dokładnie równoznaczne. „Shinshiki" można tłumaczyć jako „korzeń świadomości" lub „źródło świadomości". Wyjaśnię to szerzej w rozdziale o życiu wiecznym (przyp. aut.).

Świadomość roślin jest co prawda odmienna od świadomości ludzkiej, jednak rośliny niewątpliwie posiadają pragnienie życia – lub ściślej: instynkt samozachowawczy. Także walczą o przetrwanie, choć oczywiście ich walka nie polega na agresywnym zachowaniu.

Zwierzęta trawożerne także nie są skłonne szukać walki. Miłują pokój i chciałyby uniknąć konfliktów. Gdy są atakowane przez wrogów, usiłują po prostu bronić się, nie pragną zemsty. Zwierzęta te są posłuszne instynktowi stadnemu, w istocie ich głównemu środkowi obrony. Konie, bawoły, krowy, jelenie, owce – to stworzenia nastawione pokojowo, które skupiają się razem w interesie własnego bezpieczeństwa.

Z drugiej strony, gdy obserwujemy dzikie zwierzę, takie jak lew czy tygrys, lub drapieżne ptaki, jak sokół czy orzeł, możemy wyraźnie zobaczyć, że każde jest wyposażone w coś, co służy polowaniu.

Co w takim razie z ludźmi? Nie posiadają oni tego, co drapieżne zwierzęta, ponadto wolą żyć razem w społeczeństwach. Mogłoby się więc wydawać, że ludzie są miłującymi pokój stworzeniami. A jednak z powodu posiadania wyższego intelektu mogą zabijać dzikie zwierzęta i czynią to. W rzeczy samej, dzięki wysoko rozwiniętej inteligencji wynaleźli broń nuklearną i teraz mogą zniszczyć nawet samych siebie.

Gdy spojrzymy na tę klasyfikację pod względem rozwoju świadomości rzeczy nieożywionych, roślin, zwierząt trawożernych, zwierząt drapieżnych i ludzi – staje się oczywistym fakt, że w miarę rozwoju intelektu wzrasta poczucie dualizmu i zwiększa się wrogość; im bardziej rośnie świadomość, tym większe niebezpieczeństwo

samozniszczenia. O ile człowiek nie urzeczywistni swej fundamentalnej mądrości, z pewnością zostanie zniszczony przez tę „wyższą" siłę.

Czym jest owa fundamentalna mądrość? Czym jest to, co człowiek musi urzeczywistnić? Musi dotrzeć do swej natury Buddy – czyli zrozumieć, że jaźń jest tylko złudzeniem.

To złudzenie jaźni lub „ja", czyli *ego*, jest rezultatem rozwoju ludzkiej świadomości. Gdy żyjące istoty zaczęły spostrzegać jaźń, zaczęły również zauważać nie-jaźń, czyli te rzeczy, które istnieją poza nimi samymi. Niestety, większość z nas akceptuje ten pozorny dualizm jaźni i nie-jaźni. Nie potrafimy przekroczyć tego dualizmu i dostrzec rzeczywistej prawdy. Ponieważ nasze rozumienie jest ograniczone, błędnie wierzymy, iż walka pomiędzy jaźnią i nie-jaźnią jest instynktowna.

Niektórzy uczeni twierdzą, że konflikt jest nieunikniony, zwłaszcza że wszystko w tym świecie ukazuje się dualistycznie: lewo, prawo; dobro, zło; góra, dół; jasne, ciemne i tak dalej. Ale ci, którzy tak sądzą, są jak człowiek, który widząc dwie ręce, poruszające się w przeciwnych kierunkach, aby rozerwać kawałek papieru, wierzy, na podstawie tego co widzi, że dwie oddzielne rzeczy (to znaczy ręce) działają przeciwko sobie i zapomina o bardzo istotnym fakcie, że mimo wszystko, te dwie ręce należą do jednej osoby.

Aby bliżej wyjaśnić pozorną opozycję jaźni i nie-jaźni powiem, że dotyczy ona dwóch elementów: jaźni i okoliczności jaźni. Jaźń i okoliczności jaźni mogą wydawać się odmienne lub wręcz przeciwstawne, jednak jaźń nie może istnieć bez okoliczności ani okoliczności bez jaźni.

Tak po prostu jest, i z tego względu można nazwać świat monistycznym lub światem Jednego Doskonałego Koła. Taki jest rzeczywisty świat, w którym wszystkie istoty żyją jako natura Buddy. Na szczęście, jak to ukazałem w poprzednim wykładzie, jesteśmy zdolni zobaczyć ten świat.

Gdy słyszymy takie wyjaśnienie nie-jaźni, możemy zacząć kwestionować pojęcie „ja”, ale naprawdę trudno nam przyznać z głębi serca, że jest to całkowicie błędna idea. Trwaliśmy w tym przekonaniu, odkąd rozwinęliśmy świadomość. Niestety, nigdy tego poglądu nie odrzuciliśmy i dlatego, nawet gdybyśmy mogli intelektualnie pojąć wyjaśnienie nie-jaźni, nie bylibyśmy w stanie tak łatwo go przyjąć.

Przeciętny człowiek myśli w niesprecyzowany sposób o egzystencji „ja”, ale filozofowie i teolodzy sklasyfikowali to pojęcie bardzo dokładnie. Wyróżniamy cztery takie klasyfikacje:

1. „Ja” jest mniejsze niż nasze ciało i istnieje wewnątrz nas.
2. „Ja” jest większe niż nasze ciało i zawiera nas w sobie.
3. „Ja” jest tak duże jak nasze ciało, działa i istnieje razem z ciałem.
4. „Ja” istnieje niezależnie od naszego ciała.

Większość religii innych niż buddyzm głosi istnienie „duszy” oświadczając, iż jest ona umiejscowiona w ciele, że żyje po śmierci i idzie albo do nieba, albo do piekła. Jeśli błędnie interpretujecie buddyjską naukę, to możecie pomieszać pewne pojęcia buddyjskie z pojęciem du-

szy. Należy pamiętać zatem, że nie-jaźń i dusza są całkiem różne. Wyjaśnię tę różnicę w trzecim wykładzie, traktującym o życiu wiecznym. Buddyzm naucza, że nie tylko nie ma indywidualnych „ja”, ale również, że nie ma uniwersalnego „ja”, czyli stwórcy.

Jedną z podstaw buddyjskiej filozofii jest studiowanie różnorodnych analiz dotyczących ludzkiego ciała, ponieważ analizy te udowadniają, że nie ma „ja”, czyli *ego*. Z *Sutry Pradżnia Paramita Hridaja* wynika, iż nie ma ustalonego *ego*. W pewnej, dwunasto- (lub osiemnasto-) częściowej analizie, dotyczącej sześciu narządów zmysłów i sześciu pól zmysłów, ukazane jest, iż istotą natury ludzkiej jest *śunjata* (bezjaźniowość, bezforemność, pustka). Wyjaśnię, na czym polega owa analiza. Według tej metody wszystko jest podzielone na dwie kategorie: podmiot i przedmiot. Podmiot nie może istnieć bez przedmiotu ani przedmiot bez podmiotu. Podmiot może być podzielony na sześć części: oczy, uszy, nos, język, ciało i umysł; przedmiot możemy podobnie podzielić na: widok, dźwięk, zapach, smak, dotyk i myśl. Każda z tych powiązanych części oddziaływuje wzajemnie na drugą – oczy i widok, uszy i dźwięk, nos i zapach, język i smak, ciało i dotyk, umysł i myśl.

W fizyce atomowej „przedmiot” można rozłożyć na cząstki elementarne. Odkrywa się wtedy, że nie istnieje substancja, na przykład żelazo lub złoto, która jest w samej swej istocie „żelazem” lub „złotem”. Można powiedzieć, że wszystko istnieje jako skupienie lub kombinacja cząsteczek. Nic nie ma ustalonej własnej istoty. To jest właśnie *śunjata*.

Istnieją dwa punkty widzenia, dotyczące pojęcia *śun-*

jaty: spojrzenie Hinajany i Mahajany. Punkt widzenia Hinajany, zwany *shakkukan*, jest bardziej analityczny. Dom, który ma filary, dach, podłogę, sufit, próg i tak dalej, rozpatrywany jest jako kombinacja tych części. Oczywiście nie ma stałej rzeczy zwanej „domem". Z punktu widzenia Mahajany, zwanego *taikukan*, dom widzi się jako całość, lecz również bez odniesienia do jakiejkolwiek ustalonej istoty.

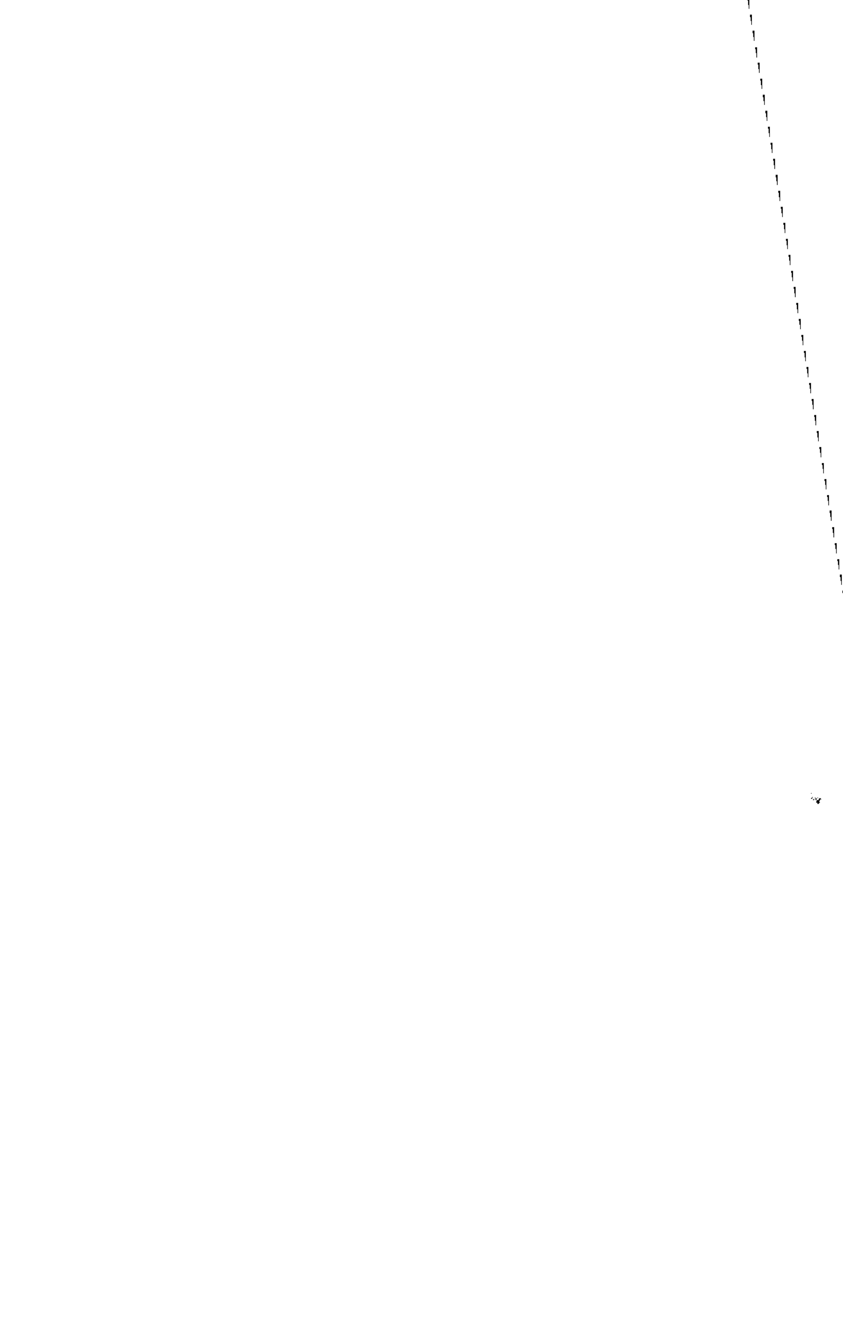
Jasne rozumienie mahajanistycznego pojęcia *śunjaty* pozwala z łatwością zobaczyć, dlaczego nie ma *ego*. Jakże mogłoby być? Podmiot jest *śunjatą*. Przedmiot jest *śunjatą*. Oba są *śunjatą*. Intuicyjne urzeczywistnienie tego faktu zwane jest *kensio*. Praktyka *zazen* rozpoczyna się od *kensio*.

Pojęcie *śunjaty* jest ważną nauką buddyzmu Mahajany i jest podstawą dla wielu innych nauk, lecz gdy ktoś pragnie osiągnąć całkowite zrozumienie, nie wystarczy, że zapozna się z tym pojęciem. Studiowanie *śunjaty* oznacza po prostu uleczenie prostackiej choroby, czyli przywiązania do złudzenia dualizmu.

II

Błędne pojęcie jaźni (ego, czyli „ja")

b



Istnieje wiele teorii w buddyzmie, które wyjaśniają nie-jaźń w sposób abstrakcyjny. Spójrzmy jednak na nie-jaźń z pozycji zdrowego rozsądku.

Gdybyśmy zapytali fizjologa, nie byłby w stanie powiedzieć, w jakiej części ciała znajduje się „ja". Również nie mógłby powiedzieć, iż całe nasze ciało jest „ja". Bo gdyby całe ciało było „ja", moglibyśmy je kontrolować, kiedy tylko byśmy chcieli. Jednak jest faktem, niezależnie czy tego chcemy, czy nie, że nasze ciało podlega swoim własnym prawom, zmieniając się z dnia na dzień, starzejąc się i w końcu umierając.

Zenji Dogen powiedział: „Ciało nie jest „ja"; życie upływa z czasem i nigdy nie zatrzymuje się nawet na chwilę".

Przypuśćmy więc, że pytamy psychologa. On również byłby w kłopocie, gdyby chciał powiedzieć, który proces psychiczny odzwierciedla „ja". Nie mógłby stwierdzić, że ciało i umysł razem tworzą „ja". Tak bardzo przywykliśmy do mówienia: „To jest moje ciało. To jest mój umysł". Najwidoczniej tak ciało, jak i umysł raczej należą do „ja", niż są samym „ja".

Ponadto mówimy często: „To jest moje bogactwo; to jest moja pozycja, to jest mój zaszczyt, to jest moje prawo". Zawsze istnieje wiele rzeczy, które można

posiadać, ale nigdy nie wiadomo, kto jest ich posiadaczem.

Na przykład, tak zwany *nieobecny posiadacz ziemski* – czyli taki, który posiada ziemię, ale nie mieszka na jej obszarze, ponieważ woli żyć gdzie indziej – gdzieś jednak mieszka. „Ja" – wręcz przeciwnie – jest konstrukcją wyłącznie teoretyczną. *Nieobecny posiadacz ziemski* z pewnością istnieje, chociaż jest być może „nieobecny" na swej ziemi. „Ja" z kolei jest całkowicie urojone. „Ja" jest iluzją, do której uparcie jesteśmy przywiązani i ta iluzja jest stałym źródłem niepotrzebnego bólu. Pomyślcie o tym! W ciągu całego życia jesteśmy niewolnikami tej urojonej egzystencji, czasem dokonując grzesznych czynów na jej rachunek, a kiedy indziej usiłując pokazać jedynie największą prawość. Jakie to głupie!

Od XIV do XVI wieku po Chrystusie przeszliśmy wspaniały okres w historii zwany Renesansem. O ile mi wiadomo, miała wtedy miejsce szeroka działalność naukowa, jak również artystyczna, a wielu wierzących w Boga doszło dzięki swym intelektualnym poszukiwaniom do odkrycia „ja", wyzwalając się z niewolnictwa wobec boskości. Jest to jeden z powodów, dla których Renesans uważany jest za olśniewającą epokę w historii Zachodu.

Jednakże to renesansowe „ja" z buddyjskiego punktu widzenia nie jest niczym innym jak ludzkim upartym *ego*, a zatem renesansowe „oświecenie" nie może być zwane prawdziwym przebudzeniem. Człowiek Renesansu po prostu wymienił pojęcie uniwersalnego *ego* (Bóg) na pojęcie własnego *ego* i dalej trwał w myśleniu o tym *ego* jako przebywającym w nim samym. Z tym jest tak samo jak z sześć według jednej osoby, a pół tuzina według drugiej. Nie ma

tu żadnej różnicy. Tak więc jakkolwiek można przyznać, że Renesans był czasem wielkiego artystycznego i naukowego rozwoju, nie zdecydowałbym się na nazwanie go „olśniewającą" epoką. Rozwój naukowy wyprodukował bombę atomową; człowiek może zniszczyć świat w ciągu jednej minuty. Rozwój nie jest rzeczą ważną. Ważną rzeczą jest przełamywanie złudzenia *ego* i powrót do naszej pierwotnej natury Buddy. Wtedy nauka może mieć pewną, rzeczywistą wartość.

Po epoce Renesansu w Europie zyskała popularność teoria urzeczywistnienia *ego*. Zgodnie z tą teorią celem ludzkiego życia jest szanować i urzeczywistniać *ego*. Możemy dostrzec co najmniej trzy prądy, które są rezultatem tej teorii i które wpłynęły na nowoczesny świat, każda w inny sposób.

Jednym jest kapitalizm. Niestety, kładzie on nacisk na materialistyczny zysk i nie interesuje się moralnością ani nie dba o osobiste problemy jednostki. Krótko mówiąc, w kapitalizmie brak etyki. Konfucjusz powiedział w swoich „Dialogach": „Jeśli ktoś zdobywa bogactwa – występuje przeciwko doskonałej cnocie. Jeśli posiada niedoskonałą cnotę, nie może zostać bogaczem".

Innym trendem jest komunizm, który stwierdza, że religia to opium dla ludu. Jest w tym trochę prawdy. Wszystkie religie, z wyjątkiem buddyzmu, mają pewne podobne opium aspekty. Buddyzm jednak nie jest ani opium, ani alkoholem, jest jak mleko, wysoce odżywczy, ponieważ w jego naukach nie ma przesądów ani wiary w rzeczy nadprzyrodzone.

Trzecim prądem jest to, co nazywam „najwyższą myślą niczym nie ograniczonego *ego*", a co jest porządkiem

antyspołecznym. Ta filozofia szeroko rozpowszechniła się wśród młodego pokolenia, które poszukuje tego, co nazywa „wolnością”, negując jednocześnie znaczenie systemu społecznego. Gdy ktoś afirmuje istnienie *ego* i wierzy, że gnębienie go jest czymś nienaturalnym, musi także uznać, że prawo jest niepotrzebne, moralność jest hipokryzją, religia jest opium i że ludzie mają prawo żyć „spontanicznie” i „swobodnie”.

Budda urzeczywistnił w pełni nieistnienie *ego* i naucza nas już od ponad 2500 lat, jak to urzeczywistnienie osiągnąć. Jestem przekonany, że to jedyny sposób uratowania naszego pogmatwanego świata.

W *Sio-do-ka,* „Pieśni Oświecenia” napisanej przez Joka Daisi, znajduje się następujące stwierdzenie: „Wszystkie rzeczy są przemijające i całkowicie puste; oto jest Wielkie Oświecenie Buddy Siakjamuniego”.

W ostatnich latach, szczególnie w Japonii, ludzie zaczęli mówić: „wszystko płynie”. Od starożytnych czasów buddyzm nauczał, że żadne istnienie nie zatrzymuje swego ruchu, nawet na chwilę; że wszystko nieustannie podlega przemianom. Jakże więc możliwe, aby istniało niezmienne *ego*? Oświecenie nie jest niczym innym, niż uchwyceniem tego faktu i słów: „Wszystkie rzeczy są przemijające i całkowicie puste; oto jest Wielkie Oświecenie Buddy Siakjamuniego”.

Niebo i piekło są tworami naszego umysłu. Tego naucza buddyzm. Gdy jesteśmy wypełnieni złudzeniem *ego*, działamy egotycznie i wszystko na zewnątrz nas staje się naszym wrogiem. To jest życie w piekle. Gdy uświadomimy sobie fakt nieistnienia *ego*, jesteśmy w stanie poświęcić się dla innych i w naturalny sposób wszystkie rze-

czy stają się naszymi przyjaciółmi. W konsekwencji tego jesteśmy zdolni posiąść uniwersalną osobowość. To jest życie w niebie. Najlepszą drogą do osiągnięcia tej uniwersalnej osobowości jest praktyka *zazen*.

Zazen trzeba praktykować. Słuchanie wyjaśnień nie wystarcza. Ponieważ jednak wiedza o *zazen* jest pomocna jako przygotowanie do czyjejś konkretnej praktyki, wyjaśnię to krótko.

Naszym pierwszym krokiem w praktyce *zazen* jest znalezienie stabilnej, siedzącej pozycji. Następnie musimy uregulować nasz oddech i uczynić go spokojnym. Potem należy skoncentrować naszego ducha i uczynić umysł podobnym do białego papieru. Koncentracja duchowa jest niezwykle ważna. Zen buddyjski i zen pozabuddyjski* można sklasyfikować według jego celu, a przede wszystkim według metody koncentracji.

Buddyzm zen został przyniesiony z Indii do Chin przez Bodhidharmę. Celem zen jest urzeczywistnienie. Treść tego urzeczywistnienia musi być taka sama jak urzeczywistnienia Buddy Siakjamuniego. Oznacza to, że musimy zobaczyć rzeczywistość ludzkiej natury. Musimy przebić się przez nasze błędne pojęcie *ego*, przebudzić naszą prawdziwą jaźń, będącą równocześnie uniwersalną jaźnią.

Pierwsze doświadczenie zen, niezależnie od jego głębokości, jest obecnie zwane *kensio*. *Kensio* to dopiero pier-

---

* Zen pozabuddyjski oznacza zazwyczaj:

1. Zwykły zen, wolny od treści filozoficznych czy duchowych - na przykład koncentracja umysłu podczas ceremonii herbaty lub Noh.

2. Zen Gedo, który posiada pewne aspekty religijne i filozoficzne, ale nie ma związku z naukami Buddy. Przykłady takich praktyk to kwietystyczne siedzenie w konfucjanizmie, hinduska joga i kontemplacyjne praktyki chrześcijańskie.

wszy krok w *zazen*. Później musimy żarliwie praktykować, aby wyzbyć się swoich złych nawyków i oczyścić się tak, abyśmy mogli w końcu osiągnąć naszą uniwersalną osobowość. To jest jedynym celem zen.

III

Życie wieczne

a

Omawiałem naturę Buddy, czyli fakt naszego istnienia, z ośmiu różnych perspektyw. Jedną z nich jest wieczne życie. Ta perspektywa umożliwia nam rozpatrywanie natury Buddy w kategoriach przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Istnieją dwie bardzo skomplikowane filozoficzne książki o buddyzmie zatytułowane: *Kusha* (Abhidharma-Kosa-Sastra) i *Yuishiki* (Vijnaptimatra siddhi-Sastra). Książki te są analizą życia i każdy jego etap opisano w nich bardzo szczegółowo. Mówi się, że trzeba dziewięciu lat, żeby dokładnie pojąć *Kusha,* i trzech, żeby opanować *Yuishiki.* Chociaż nie przestudiowałem tych książek i mam oczywiście ograniczoną o nich wiedzę, niech mi będzie wolno przedstawić problem wiecznego życia zgodnie z wyjaśnieniami zawartymi w *Kusha* i *Yuishiki.*

Zarówno *Kusha*, jak i *Yuishiki* zostały napisane w piątym wieku po Chrystusie przez indyjskiego patriarchę, Seshin Bosatsu (Vasubandhu). Napisał on pięćset książek Hinajany (łącznie z *Kusha*) oraz pięćset książek Mahajany (łącznie z *Yuishiki*) i dlatego jest zwany Mistrzem Tysiąca Ksiąg.

W *Yuishiki* nasze życie przedstawione jest jako fala. Fala powstaje, kiedy energia wiatru przenosi się na wodę. Taka fala, przelewając się, dzięki swojej energii tworzy

następną falę. Gdyby nie istniały opór i tarcie, ruch fal trwałby nieskończenie długo. Możemy dowiedzieć się o tym zjawisku z prawa fizyki zwanego prawem zachowania energii. Chodzi o to, że żadna energia nigdy nie ginie.

Przypuśćmy, że tutaj i teraz posiadamy energię wystarczającą, aby stworzyć jedną ludzką istotę. Energia jej życia stworzy następne życie, właśnie tak, jak energia jednej fali powoduje powstanie drugiej. Ta energia nigdy nie zanika, lecz daje w rezultacie kontynuację następujących po sobie żywotów. Jest ona zwana *karmą* w *Kusha* i *shiki* w *Yuishiki*.

W wypadku fali ruch wody jest pionowy; sama woda nie faluje ani nie porusza się poziomo; jedynym elementem, który porusza się poziomo jest energia.

Nie wiedząc o tym fakcie, większość ludzi myśli, że fala jest ruchem określonego obszaru wody. Podobnie myślą oni, iż w ludzkiej istocie jest jakaś stała substancja, którą można nazwać „ja". Naturalnie sądzą też, że to „ja" żyje z wczoraj na dzisiaj, od dnia dzisiejszego do jutra. To wyobrażenie jest zwane *jo-ken* – ideą trwałej egzystencji (duszy).

Jeżeli teraz tutaj wstanę, a w następnej chwili przesunę się w inne miejsce, na pozór będzie wyglądało, że w obu wypadkach jestem tą samą osobą, lecz to nieprawda. Jest faktem, że „ja", który stałem tam wówczas, i „ja", który przeszedłem parę kroków, jesteśmy różni. Można to zilustrować przez porównanie z tablicą świetlną. Gdy czytamy wiadomości na tablicy świetlnej, myślimy, że litery poruszają się, lecz w istocie każda litera jest kształtowana odrębnie przez szybkie zapalanie się i gaśnięcie światła:

w rzeczywistości litery nie zmieniają swojego położenia. Widzimy przeto że *jo-ken*, koncepcja trwałej egzystencji jakiejś ustalonej rzeczy w rodzaju duszy, jest wyobrażeniem błędnym.

Powiem o innym jeszcze nieporozumieniu. Niektórzy ludzie myślą, że fala powstaje w określonym miejscu i znika z niego całkowicie. W ten sposób powstaje wyobrażenie, że chwila śmierci (to znaczy, koniec jednego wezbrania fali) jest końcem życia i że cała energia znika w momencie śmierci. Taki pogląd zwany jest *dan-ken*, koncepcją całkowitego unicestwienia.

Jednakże obie koncepcje, *jo-ken* i *dan-ken,* są błędne. Prawidłowe buddyjskie rozumienie jest takie: nasze życie w każdej chwili tworzy się i niszczy, z formującą się bezustannie nową jaźnią.

Większość ludzi trzyma się *jo-ke*n, to znaczy posiada wyobrażenie *ego*. Wielu trzyma się również koncepcji *dan-ken*, myśląc, że kiedy przyjdzie chwila śmierci, ich życie się skończy i zostanie całkowicie zniszczone. W ten sposób popełniają podwójny błąd.

Niektórzy, szczególnie ci, którzy wierzą głęboko w jakąś religię, lub ci, którzy zajmują się sprawami duchowymi, posiadają jasne *jo-ken* podczas swego życia. Dodatkowo myślą, że również po śmierci jakiś szczególny byt, jak na przykład dusza, zachowuje na zawsze swe istnienie. Taka koncepcja to dokładnie *jo-ken.*

Jeśli zrozumieliście moje wyjaśnienie dotyczące błędnego pojęcia jaźni, wyjaśnienie, iż nie ma żadnej szczególnej, ustalonej jaźni, jestem pewny, że nie będziecie posiadali żadnych wyobrażeń *jo-ken*. Jednakże możecie nadal trzymać się koncepcji *dan-ken*. Aby zapobiec temu

błędowi, wyjaśnię prawidłowy pogląd na wieczne życie, posługując się naukami zawartymi w *Kusha* i *Yuishiki*.

Pozwólcie, że zacznę od *Yuishiki*. *Yuishiki* znaczy dosłownie, że cały wszechświat nie jest niczym innym, jak tylko *shiki*. Innymi słowy, nie istnieje nic poza *shiki*; wszelka egzystencja jest przejawem, czyli manifestacją *shiki*.

Współczesna fizyka atomowa wyjaśnia, że wszelka egzystencja jest przejawem atomu i to wyjaśnienie, jak mi się wydaje, jest podobne do *Yuishiki*.

SHIKI

1. SHIKI OKA – oko, zmysł wzroku, wszystkie przedmioty, które mogą być widziane.
2. SHIKI UCHA – ucho, zmysł słuchu, dźwięk.
3. SHIKI NOSA – nos, zmysł węchu, zapachy.
4. SHIKI JĘZYKA – język, zmysł smaku, smaki.
5. SHIKI CIAŁA – ciało, zmysł dotyku, doznawanie.
6. SHIKI UMYSŁU – mózg, proces myślenia, myśl.
7. SHIKI MANA (skt. manas) –
   (a) *shiki*-przenośnik;
   (b) *shiki*-trwałej samoświadomości;
8. SHIKI ALAYA (skt. alaja widżniana) –
   (a) *shiki*-składnica;
   (b) *shiki*-unifikacja; prawdy i fałszu.
9. SHIKI ANMORA – *shiki* czystej natury.

Pierwszym *shiki* jest *shiki* oka. Składa się ono z oczu, zmysłu wzroku i z wszystkich przedmiotów, które można zobaczyć. Drugim jest *shiki* ucha. Są to: uszy, zmysł słuchu i dźwięku. Podobnie rzecz ma się z *shiki* nosa, *shiki*

języka, *shiki* ciała i *shiki* umysłu.

Numer sześć, *shiki* umysłu, to mózg, proces myślenia i same myśli. Jeśli nie ma żadnych obiektów myśli, proces ten nie zachodzi, i mózg w sposób naturalny traci swoją siłę działania. O ile się nie mylę, tematyka psychologii ogólnej dotyczy punktów od numeru jeden (*shiki* oka) do numeru sześć (*shiki* umysłu). Niemniej w ostatnich latach uczeni rozpoczęli badania nad tym, co nazywają podświadomością, przypuszczając, że istnieje coś, co wykracza poza *shiki* umysłu

W *Yuishiki* znajdujemy numer siedem – *shiki mana*, numer osiem *shiki alaya* i numer dziewięć – *shiki anmora*. Książka wyjaśnia możliwości tych *shiki* i relacje pomiędzy nimi.

Kiedy umieramy, jest to jedynie śmierć pierwszych sześciu *shiki*, którymi posługujemy się podczas życia. Nasze fundamentalne *shiki*, źródło, czyli podstawa naszej osobowości nie wchodzi w relację z narodzinami i śmiercią. Dlatego, nawet gdyby nastąpił wybuch bomby atomowej, *shiki* numer siedem i numer osiem nie zostałyby w najmniejszym nawet stopniu draśnięte. Nie ma się zatem czego obawiać.

Numer siedem, *shiki mana*, nazywane jest czasem przenośnikiem *shiki* lub *shiki* trwałej świadomości jaźni. To *shiki* trwałej świadomości jaźni zawiera bardzo czyste i ustalone *ego*. Posiadamy oczywiście świadomość tego *ego* w naszym *shiki* numer sześć (umysł), lecz świadomość tego jest nieciągła. W przeciwieństwie do numeru sześć, numer siedem zachowuje bardzo silne *ego* i nie zatraca go z chwilą naszej śmierci.

Numer osiem, *shiki alaya*, nazywane jest *shiki* skład-

nicą albo czasami *shiki Tathagaty*. Jest ono podobne do magazynu, ponieważ wszystkie doświadczenia, dobre i złe, są tam skupione i magazynowane od nieskończonej przeszłości. Ich nagromadzenie jest podstawą osobowości czy charakteru. To *shiki* składnica odbiera i przyjmuje również wszystkie nowe doświadczenia, bardzo dokładnie, chwila po chwili, nigdy nie pomijając żadnego czynu. Ponieważ każdy ma inne przeszłe i obecne doświadczenia, wszyscy mają odmienne osobowości, które ulegają ciągłym zmianom. Bezużyteczne jest ukrywanie złych czynów, tak samo jak niepotrzebne reklamowanie swoich dobrych działań. Wszystkie są dokładnie zarejestrowane w *shiki* numer osiem.

Pozwólcie, że wrócę do numeru siedem i wyjaśnię rolę *shiki* przenośnika, posługując się przykładem biura. Pierwszych sześć *shiki* jest jak recepcjonista siedzący przy wejściu; *shiki* numer osiem podobne jest do szefa siedzącego w ostatnim pokoju. Numer siedem, *shiki* przenośnik przekazuje wszystkie nowe doświadczenia w sferze widzenia, słyszenia, myślenia itp. do *shiki* numer osiem. *Shiki* przenośnik dostarcza również przekazy lub polecenia ósmego *shiki* z powrotem do pierwszych sześciu *shiki*. Dlatego numer siedem nazwany jest *shiki* przenośnikiem.

Stosunek pomiędzy *shiki* numer osiem i *shiki* numer dziewięć jest bardzo bliski, intymny. W istocie, są one prawie tym samym. *Shiki* numer dziewięć zwane jest *shiki* czystej natury. Nie jest to nic innego jak nasza natura Buddy.

Shiki numer dziewięć podobne jest do oceanu, a każdy człowiek jest falą na jego powierzchni. Poza wodą nie może istnieć żaden człowiek. Poza naturą Buddy nie może istnieć żadna istota. Fala jest inną nazwą dla wody, a każdy

człowiek jest inną nazwą dla natury Buddy. Dlatego nie tylko *shiki* numer dziewięć, ale również numer siedem, osiem i sześć, wszystkie są naturą Buddy.

Pomimo tego, że każdy człowiek posiada taką cudowną zdolność, z powodu złudzenia wywołanego *shiki* numer siedem myślimy błędnie, że człowiek może istnieć niezależnie od oceanu. Myślimy nawet, że człowiek musi walczyć z innymi. Jest to punkt widzenia przeciętnego głupca.

Na diagramie nr 1 pomiędzy numerem osiem i dzie-

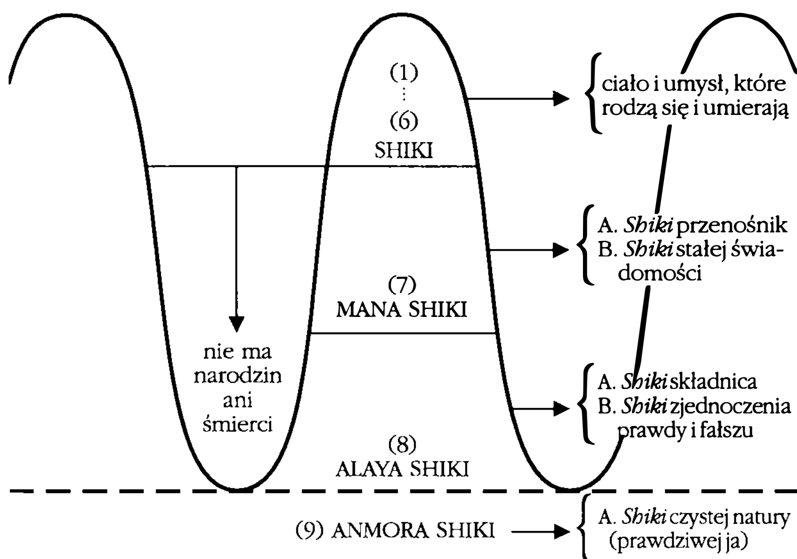


Diagram nr 1

więć narysowałem linię przerywaną, ponieważ chciałem wam pokazać, że są one podobne. Jedną z różnic jest ta, że numer ósmy ma inną nazwę, mianowicie *shiki* zjed-

noczenia prawdy i kłamstwa. Ponieważ występuje pomiędzy numerem siódmym i numerem dziewiątym, innymi słowy, między złudą a prawdą, próbuje jednoczyć oba.

Wszyscy ludzie są zewnętrznie różni, tak samo jak fale na powierzchni oceanu. Jednakże w głębi naszej natury, w samym oceanie, jesteśmy równi wszelkiemu istnieniu w niebie i na ziemi.

Nasze życie dzięki swojej energii wytwarza inne życie, podczas gdy samo ulega zniszczeniu. W następnym wykładzie, używając wyjaśnień zawartych w *Kusha*, spróbuję zilustrować bardziej konkretnie, jak dokonuje się ten przekaz energii.

III

Życie wieczne

b

Bardzo ważne jest dla nas jasne zrozumienie pojęcia „narodziny i śmierć". Według buddyzmu istnieją dwa rodzaje narodzin i śmierci. Jeden nazywa się *bundan shoji*; drugi – *henyaku shoji. Bundan shoji* to zwyczajne narodziny i śmierć. Trwa od naszych fizycznych narodzin do śmierci naszego ciała. *Henyaku shoji* to chwilowe narodziny i śmierć. Większość ludzi nie wie o tym i myśli, że to jedna i ta sama osoba żyje ciągle, od chwili narodzin aż do śmierci. W celu sprostowania tego nieporozumienia posłużę się przykładem filmu.

Wiemy, że ruchy aktora na ekranie powodowane są przesuwaniem się filmu. Poszczególne klatki nieznacznie różnią się od siebie. Kiedy śledzimy ruch klatek ukazujących się jedna po drugiej, widzimy, że te właśnie różnice sprawiają, iż aktor na ekranie porusza się. Nagłe następowanie po sobie klatek daje złudzenie ciągłego ruchu osoby widocznej na ekranie.

Narodziny i śmierć, następujące w każdym momencie, są dokładnie tym samym, co rozwijanie się filmu – są ciągłym procesem tworzenia i niszczenia. I jedynie temu, że nie możemy dostrzec tych nieznacznych zmian zachodzących w każdej minucie, zawdzięczamy owo złudzenie, iż to ta sama osoba kontynuuje swoje istnienie.

Gdy mówimy przy końcu filmu: „skończyło się", ten

rodzaj końca jest podobny do końca życia w *bundan shoji*. Nawet jeśli ktoś będzie oglądał film dwa czy trzy razy, ostatecznie nastąpi koniec. W filmie powszechnego życia (tego, które przeżywamy) nie ma początku ani końca; film ten trwa wiecznie.

Jest w *Yuishiki* bardzo słynne zdanie, które brzmi: „nieprzerwany bieg podobny wodospadowi". Tak samo jest z naszym życiem. Wodospad wygląda jak wielka masa wody, lecz w istocie składa się z niezliczonej ilości kropli. Jego skład ulega ciągłym zmianom; nie ma żadnej określonej istoty, zwanej „wodospadem". Zwrot ten jest w *Yuishiki* wyjaśniony w następujący sposób:

NIEPRZERWANY BIEG PODOBNY WODOSPADOWI

Nasienie ujawnia obecny czyn;
Obecny czyn odciska się na nasieniu;
Trójkąt jest kompletny;
Przyczyna i skutek są jednym.

Przypatrzcie się proszę diagramowi nr 2. Pokazuje on zależności pomiędzy pierwszymi sześcioma *shiki* i ósmym *shiki*. *Shiki* numer siedem jest przenośnikiem pomiędzy nimi. Diagram ten pokazuje, jak postępuje nasze życie. Uwidacznia on, jak rozwija się nasza karma, można też powiedzieć, że ukazuje działanie natury Buddy.

Nasze życie może być nazwane naturą Buddy, innym razem karmą, a jeszcze inaczej *shiki*. Nieważne, jak się je nazwie. Słów tych używa się, zależnie od sytuacji, dla określenia życia, w końcu słowa nie są niczym innym, jak samym życiem.

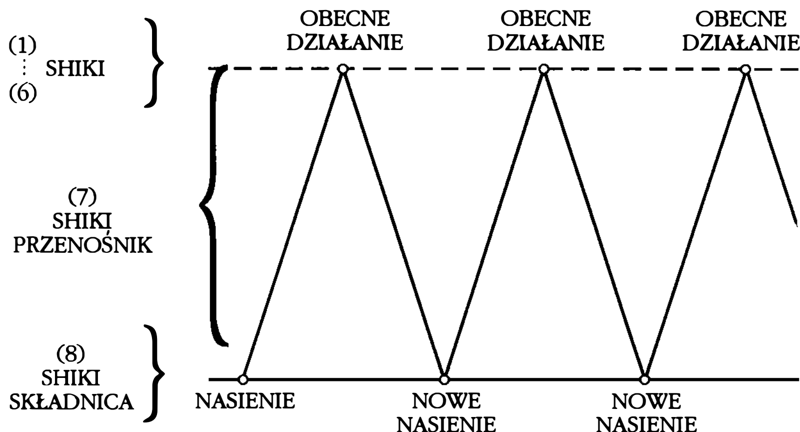


Diagram nr 2

Od najdawniejszej przeszłości aż do dnia dzisiejszego wszystkie nasze doświadczenia przechowywane są w *shiki* numer osiem, w *shiki*-składnicy. Jest to źródło naszej osobowości i nazywane jest nasieniem. To nasienie, w zależności od okoliczności, wpływa na obecne czyny naszego szóstego *shiki*. Wszystkie nasze myśli, słowa i zachowania są właśnie przejawem tego nasienia. Takie jest znaczenie słów: „Nasienie ujawnia obecny czyn".

Te myśli, słowa lub czyny chwili obecnej są bezpośrednio przenoszone do ósmego *shiki* jako nowe nasienie. Takie jest znaczenie zdania: „Obecny czyn odciska się na nasieniu". Od nasienia do obecnego czynu, od obecnego czynu do nasienia – tworzy się trójkąt. Ten proces toczy się dalej z ogromną prędkością i w ten sposób: „Trójkąt jest kompletny".

Jak widzicie, nasienie staje się przyczyną obecnych czynów, a obecny czyn jest przyczyną nowego nasienia.

Nowe nasienie jest tak samo skutkiem obecnego czynu, jak i przyczyną innego obecnego czynu. Wszystkie te trzy relacje są równoczesne. Dlatego powiada się: „Przyczyna i skutek są jednym".

Możemy zatem powiedzieć: „Jest to podobne wodospadowi". Ponieważ sprawia wrażenie ciągłego ruchu, a w rzeczywistości są to rozpryskujące się krople. Tak samo jest z naszym życiem. Z chwili na chwilę - jakieś części. Jest jakieś niekończące się continuum, nie ma jednak stałego bytu, który mógłby być nazwany „ja".

Jest tak nie tylko wówczas, kiedy żyjemy, lecz także w chwili śmierci, w życiu po śmierci i w chwili poczęcia. *Jo-ken* i *dan-ken* są pojęciami błędnymi. Życie nasze trwa wiecznie, nie posiadając ustalonej istoty.

Chciałbym bliżej objaśnić, jak to się dzieje, że życie trwa. Posłużę się wyjaśnieniami z *Kusha*. Gdybym miał nazwać *Yuishiki* „buddyjskim spirytualizmem", to *Kusha* nazwałbym „buddyjskim materializmem". Oczywiście ze względu na zawarte w nich treści są one bardzo różne od zwykłego spirytualizmu czy materializmu.

W *Kusha* ciągłość życia wyjaśniona jest przy pomocy czterech *U*. Te cztery *U* odnoszą się do naszych czterech egzystencji:

U obecnego życia,
U śmierci,
U pośredniego życia,
U poczęcia.

Spójrzcie na diagram nr 3. Linia pozioma jest granicą między obecnym i przyszłym życiem. Chwila, w której nasza matka nas poczyna, stanowi *U* poczęcia. Rodzimy się, roś-

niemy, stajemy się dziećmi, dorosłymi, starymi ludźmi – to nazywa się *U* obecnego życia. Potem przychodzi chwi-

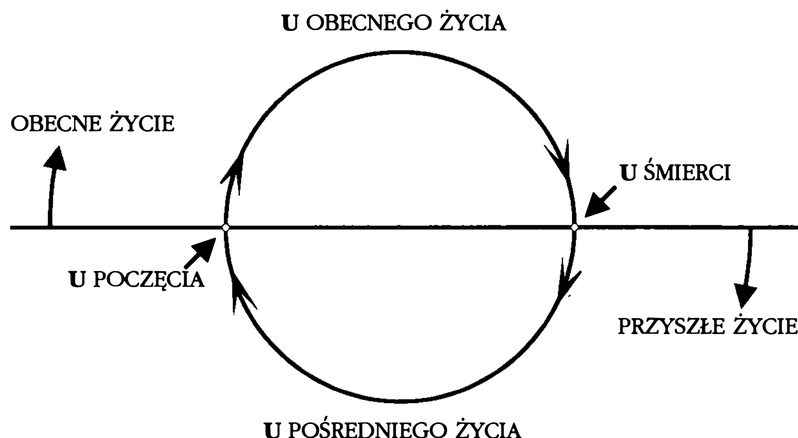


Diagram nr 3

la śmierci. Ten moment stanowi *U* śmierci.

Nikt nie wątpi w istnienie *U* poczęcia, obecnego życia i śmierci. Ci, którzy trzymają się *dan-ken,* myślą, że to już koniec. Lecz co wówczas dzieje się z energią, która była energią naszego życia? A co z prawem zachowania energii, które mówi, że energia nigdy nie ginie? Gdyby ta wielka energia, która była przyczyną naszych ludzkich czynów, miała zniknąć w momencie śmierci, byłoby to tak, jakby jedna fala nie wytworzyła następnej.

Według *Kusha*, po śmierci następuje *U* pośredniego życia. Jest to egzystencja pomiędzy *U* śmierci, a *U* poczęcia. Nasza energia zostaje przekazana do *U* pośredniego życia, które posiada niezwykle subtelny umysł i ciało. Chociaż nie jest to może niezbędne, pozwólcie, że powtórzę raz

jeszcze: *U* pośredniego życia, podobnie jak *U* obecnego życia, ciągle się zmienia i nie posiada stałej istoty. Twierdzi się, że jest ono o wiele „wyższe" od *U* obecnego życia. Jest jak prąd elektryczny, może pokonywać wszelkie przeszkody. Może nawet w jednej chwili przenieść się setki mil. *U* pośredniego życia posiada intelekt, emocje i wolę oraz pięć organów zmysłowych. Żyje dzięki odżywianiu się zapachami.

Teraz pozwólcie, że wyjaśnię, w jaki sposób karma jest przekazywana w chwili śmierci do *U* pośredniego życia. Proces ten jest podobny do odciskania pieczęci w błotnistym gruncie. Pieczęcią jest *U* obecnego życia. Błotnisty grunt to *U* pośredniego życia. Wzór, który wyryty jest na pieczęci to karma. Z chwilą gdy pieczęć zostanie przyciśnięta do powierzchni gruntu, wzór jest dokładnie przeniesiony; w ten sposób cała karma zostaje przekazana *U* pośredniego życia. To *U* pośredniego życia kontynuuje swoje chwilowe i zwykłe narodziny i śmierć w siedmiodniowych okresach, oczekując na sposobność poczęcia.

Powiada się, że *U* pośredniego życia posiada pewną tajemniczą moc, pozwalającą widzieć, odczuwać i znajdować swoich rodziców, i że jest w stanie dostrzec stosunek seksualny, dzięki któremu może być poczęte. W tym momencie, jeżeli *U* pośredniego życia zamierza narodzić się jako mężczyzna, zakocha się w kobiecie. Natomiast zamierzając narodzić się jako kobieta, zakocha się w mężczyźnie. Tylko przeciwne płci łączą się ze sobą, podobnie jak w elektryczności, gdzie przyciągają się tylko ładunki o przeciwnych znakach.

U pośredniego życia przekazuje całą swoją karmę nowej formie życia, złożonej z komórek męskich i żeńskich.

Nasza karma rozwija się w sposób ciągły z nowym *U*, od *U* poczęcia przez *U* obecnego życia, *U* śmierci do *U* pośredniego życia. Takie jest wyjaśnienie w *Kusha*.

Chociaż w *Kusha* nazywa się to karmą, a w *Yuishiki* jest przedstawione jako *shiki*, fakt pozostaje ten sam: życie jest ciągłe. Twierdzenie, że życie istnieje tylko raz, jest bardzo różne od myślenia, że życie posiada nieskończoną przyszłość. Ci, których poglądy są zgodne z *dan-ken*, mają odmienny pogląd na życie od tych z poglądami *jo-ken* lub tych, którzy wierzą w buddyzm.

Właściwy buddyjski pogląd na życie stanie się jaśniejszy, gdy zaznajomicie się z następnym rozdziałem, zatytułowanym: „Prawo przyczynowości”.

IV

Prawo przyczynowości

a

Dotychczas mówiliśmy o naturze Buddy, o błędnym pojęciu jaźni i o wiecznym życiu. Teraz czas powiedzieć o prawie przyczyny i skutku. Jak pamiętacie, gdy mówiłem o naturze Buddy, położyłem nacisk na dwa fakty, mianowicie na to, że jako istoty ludzkie jesteśmy w swej istocie bezwzględnie jednakowi i że posiadamy taką samą szansę, by być oświeconymi. Oto właśnie to, co rozumie się przez „posiadanie jednakowej istoty (czyli natury Buddy)". W tym rozdziale chcę przedstawić inny aspekt, to znaczy fakt, że wszyscy jesteśmy absolutnie różni od siebie, odpowiednio do naszej przeszłości i treningu. To jest to, co rozumiemy przez „posiadanie różnej karmy, według prawa przyczyny i skutku". Ja nazywam to zróżnicowaniem.

Wydaje się, że w dawnych czasach ludzie wierzyli, iż wszystko zostało stworzone przez Najwyższą Istotę. Dlatego wierzono również, że zróżnicowanie jest czymś nieuniknionym. Jednak później idea wolności i równości zyskała ogromną popularność, i obecnie wielu ludzi jest przekonanych, że pożądana jest tylko równość, a zróżnicowanie powinno być zignorowane.

Jeśli powiem, że równość nie jest wcale bardziej pożądana od zróżnicowania, możecie myśleć, że moje poglądy są przestarzałe. Jeżeli natomiast powiem, że

zróżnicowanie jest nieuniknioną prawdą, pomyślicie może, że jestem szaleńcem.

Buddyzm uczy nas, że jesteśmy w istocie równi, lecz że równocześnie nasza rzeczywistość jest zawsze różna. To jest faktem i nikt nie może tego zmienić.

Weźmy dla przykładu odciski palców. Istnieją miliardy ludzi na świecie, a jednak nie ma dwóch identycznych odcisków palców. Jest to jeden z wielu przykładów na to, że ludzie różnią się od siebie. Środowisko każdej osoby, pozycja, doświadczenie, intelekt, zdolności, zainteresowania, pogląd na życie i na wszechświat są różne – tak jak twarze, które nigdy nie są takie same. Nikt nie może podważyć tych faktów. Jeżeli rząd lekceważy ten fakt i na siłę usiłuje zrównać ludzi, taka polityka jest przeciwna naturze i rząd ten z pewnością upadnie.

Zawsze będziemy sobie przypominać okrzyk: „Wolność lub śmierć". Wszystkie żyjące istoty pragną wolności – wolności myśli, mowy, religii wolności, by żyć tak, jak się pragnie. Ponieważ człowiek pragnie wolności i stara się ją osiągnąć, możemy obserwować setki tysięcy najróżniejszych zjawisk.

Wolności nie da się połączyć z równością. Te dwa przeciwstawne pojęcia zostały złączone albo przez kogoś bardzo sprytnego, kto chciał wywołać zamęt w społeczeństwie, albo też przez człowieka bardzo głupiego. Nie wiem, jak to było.

Prawo przyczynowości oznacza, że przyczyna i skutek są w sposób nieunikniony tożsame. W matematyce, jeżeli dodamy dwa do dwóch, nieuniknionym rezultatem jest cztery. Tak samo prawdą będzie, kiedy odejmiemy

trzy od dziesięciu, otrzymując w wyniku siedem. Prawo przyczynowości nie zmienia się. Niezależnie od czasu i miejsca, niezależnie od osób zaangażowanych w jakieś wydarzenie, koleje ludzkiego losu są ściśle określone tym prawem.

Jestem pewien, że zrozumieliście to teoretyczne wyjaśnienie. Jednakże ilekroć zastanawiamy się nad naszym osobistym szczęściem czy nieszczęściem, tylekroć staramy się zignorować to prawo i wypowiadamy sądy w rodzaju: „To jest przypadek" lub „Taki mój los" albo „Taka jest wola boska". Ci, którzy mówią w ten sposób, nie rozumieją związku pomiędzy przyczyną i skutkiem obejmującego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość mogą być podzielone na różne sposoby. Na razie rozważamy przeszłość jako nasze przeszłe życie, teraźniejszość jako życie obecne, a przyszłość jako nasze życie nadchodzące. Nie można zrozumieć zależności pomiędzy przyczyną i skutkiem, zależności obejmujących przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, dopóki nie zrozumie się prawidłowo pojęcia wiecznego życia. Zakładam, że jasno zrozumieliście moje wyjaśnienia w rozdziale trzecim.

Budda powiedział: „Jeżeli chcesz poznać przeszłą przyczynę, spójrz na obecny skutek, którego doświadczasz; jeżeli chcesz znać przyszły skutek, spójrz na obecną przyczynę". Wszystkie sytuacje w naszym życiu są skutkiem poprzedzającej je przyczyny. Zbieramy skutki przyczyny, którą sami zasialiśmy. Dlatego nasza sytuacja, dobra czy zła, jest dziełem nas samych i nie odpowiadają za nią ani nasi rodzice, ani społeczeństwo. Również skutki naszych obecnych codziennych myśli, mowy i czynów

nie znikną, lecz muszą być przez nas samych zebrane wcześniej czy później. To jest buddyjski pogląd na przyczynę i skutek, a zwie się *Jigojitoku* – naturalną konsekwencją czyjegoś czynu.

Jest kilka ważnych aspektów prawa przyczynowości, które po kolei omówię. Przede wszystkim pozwólcie, że wyjaśnię *Doji no Inga* i *Iji no Inga*. *Doji no Inga* to przyczyna i skutek w tym samym czasie. *Iji no Inga* to przyczyna w innym czasie niż skutek. Przypuśćmy, że uderzyłem się w głowę. To jest przyczyna. Czuję ból, to jest skutek, mogę jeszcze krzyknąć: „Och!" Uderzenie i odczucie bólu występują w tym samym czasie (*Doji no Inga*). Niemniej, chwilę później może pojawić się guz, może rozwinąć się gorączka i rana może ropieć. Wówczas, być może, będę musiał udać się do lekarza, gdzie prawdopodobnie poniosę jakieś koszty. To jest *Iji no Inga*, przyczyna w innym czasie niż skutek.

Teraz wyjaśnię *Inshokadai* – prawo małej przyczyny i rozległego skutku. W tym wypadku czas odgrywa inną rolę: im dłuższy upływ czasu pomiędzy przyczyną i skutkiem, tym większy skutek. Na przykład, jeżeli lokujesz pieniądze, to im dłużej trzymasz je w banku, tym większa staje się suma procentów, które otrzymujesz. Z drugiej strony, jeśli masz dług i nie spłacasz go, z upływem czasu będzie się on stawał coraz większy, skutkiem dopisywanych ci procentów. Myślcie więc o swoich dobrych czynach jako o oszczędnościach, a o złych jako o długach. Skoro oszczędzając pieniądze, mądrze jest przechowywać je przez długi czas, lepiej ukrywajcie wasze dobre uczynki. I skoro wiecie, że gdy jesteście winni pieniądze, dobrze jest oddać je jak najszybciej, to przyznajcie się także

do waszych złych czynów.*

Zwyczajni ludzie myślą przeważnie inaczej. Kiedy zrobią coś złego, próbują to ukryć, a kiedy zrobią coś dobrego, chcą powiedzieć o tym innym i być podziwiani. Budda nazwał takich ludzi „istotami na opak pogrążonymi w ułudzie". Nasi nauczyciele zachęcają nas do czynienia dobra w sposób nie zwracający uwagi, a jeżeli popełnimy błąd, chcą, abyśmy się przyznali. Nauczają tej drogi po prostu dlatego, że w pełni rozumieją prawo przyczyny i skutku.

Teraz wyjaśnię *Gugo* – karmę zbiorową i *Betsugo* – karmę indywidualną. Stan faktyczny, jeśli chodzi o nasze życie, jest taki, że choć istniejemy oddzielnie, to jednocześnie jesteśmy w bliskiej łączności jedni z drugimi. Oczywiście nie zawsze jest łatwo oddzielić karmę zbiorową od indywidualnej – karma w swoim działaniu jest bardzo subtelna i złożona. A przecież, na użytek nauki, ważne jest uczynienie takiego rozróżnienia.

Przypuśćmy, że zaniedbam swoje zdrowie i rozchoruję się. To jest moja indywidualna karma i nikt, nawet osoba mi najbliższa, nie może mnie zastąpić w chorobie. Ja sam również muszę zażywać gorzkie lekarstwa. To ja będę musiał znieść ból przy operacji. Jest to naturalna konsekwencja mojej własnej sytuacji. Niemniej, z powodu swojej choroby, mogę dać moim przyjaciołom i rodzinie okazję do zaniepokojenia, a jeśli choroba okaże się poważna, naturalnym skutkiem będzie naruszenie

* Polskie słowo „przyznanie się" nie oddaje dokładnie znaczenia japońskiego słowa *sange*, które powinno tu być użyte, jest mu jednak najbliższe. W *sange* nie ma niczego konkretnego, do czego człowiek się przyznaje, to po prostu wyplucie swojej złej karmy (przyp. tłum.).

budżetu rodzinnego. To jest karma zbiorowa.

Ulec wypadkowi w trakcie podróży statkiem czy samochodem to karma zbiorowa. Lecz indywidualną karmą jest to, że jeden zginie, inny zostanie ranny, a jeszcze inny może wyjdzie bez szwanku.

W ten sposób czyjaś przyczyna może obejmować czasami swoimi skutkami innych. Ktoś może być również objęty skutkami przyczyny kogoś innego. Nic na to nie poradzimy, że nasza osoba nie może być oddzielona od innych.

Postępowanie rodzica daje nieuchronny skutek w życiu dziecka. Również dobre postępowanie przeszłych pokoleń przynosi szczęście żyjącym obecnie, podczas gdy złe czyny osób żyjących teraz mogą powodować kłopoty naszych następców.

Przyczyna i skutek jest najczęściej *Jigojitoku*, osobistą przyczyną i skutkiem; lecz możliwa jest także *Jigotatoku*, osobista przyczyna i skutek u innych, i *Tagojitoku*, przyczyna w innych, a skutek u siebie. A jednak, wniosek jest taki, że sami wcześniej czy później zbieramy ziarna, które zasialiśmy.

IV

Prawo przyczynowości

b

Pozwólcie, że wyjaśnię teraz pojęcie karmy stałej i karmy zmiennej. Nasza stała karma jest rezultatem naszych poprzednich czynów. Jest stała od czasu naszych narodzin i niezmienna aż do śmierci. Na przykład, urodzić się mężczyzną czy kobietą to karma stała, warunek, którego nie możemy zmienić. Podobnie stałe i niezmienne jest to, czy urodziliśmy się człowiekiem białym czy czarnym, Japończykiem czy Chińczykiem.

Zmienna karma to ta, którą możemy zmienić naszym własnym wysiłkiem. Weźmy dla przykładu czyjeś zdrowie. Jeżeli ktoś jako dziecko był wątłego zdrowia, to dzięki odpowiedniemu postępowaniu może być silny i zdrowy jako osoba dorosła. Możliwa jest i odwrotna sytuacja.

Długość czyjegoś życia jest także przedmiotem karmy zmiennej. Długowieczność zależy tak samo od zdrowia, jak i od uczciwości i dobroczynności. Jeżeli ktoś jest uczciwy i uprzejmy dla innych, może przedłużyć swoje życie; jeżeli działa nieuprzejmie i nieuczciwie, w oczywisty sposób skraca czas swojego życia.

Bogactwo i ubóstwo są karmą zmienną. Zależnie od wysiłków, ktoś może być albo bogaty, albo biedny. Prawo przyczynowości jest nieuniknioną prawdą, od której nie ma ucieczki.

Gdy prawo przyczynowości jest źle interpretowane,

może się wydawać, że buddyzm naucza fatalizmu. Fatalizm jest skutkiem przekonania, że relacja między przyczyną i skutkiem jest stała. Tymczasem zarówno przyczyna, jak i skutek mają charakter dynamiczny, skutek jest zawsze zależny od okoliczności towarzyszących.

Pozwólcie, że posłużę się prostym przykładem. Dwóch ludzi w tym samym czasie sieje ziarna zboża. Pierwszy pielęgnuje swoje pole, użyźniając je bogatym nawozem; drugi nie robi nic, poza przyglądaniem się wyrastającym chwastom. Z pewnością w ich zbiorach będzie wielka różnica!

Niektórzy ludzie mówią, że buddyzm jest nihilistyczny i pesymistyczny, lecz nie jest to prawdą. W buddyzmie nie istnieje pojęcie losu. Buddyzm naucza wielkiego, uniwersalnego biegu przyczyny i skutku oraz pokazuje, jak zintegrować z tym biegiem własne zachowanie.

Niezależnie od skutku, przyczyna i *En* (druga przyczyna) są niezbędne. Dla zilustrowania, czym jest *En,* posłużymy się przykładem fasoli. Jej ziarna potrzebują wody, gleby oraz słońca. One stanowią *En.* Bez nich nasiona fasoli nie wyrosną, nie zakwitną, nie wydadzą owoców. Jeżeli nasiona fasoli przechowywane będą w suchych warunkach, to niezależnie od tego, ile lat upłynie, nie będzie nowej fasoli.

Po śmierci jesteśmy w pośrednim życiu *U.* Nawet gdybyśmy ogromnie pragnęli urodzić się ponownie jako istota ludzka, jeśli nie będziemy mieli rodziców (czyli *En*), będzie to rzeczą niemożliwą. Bowiem aby zostać istotą ludzką, nie wystarczą tylko pragnienia, lecz potrzebni są jeszcze rodzice. Oni stanowią *En.* W drodze od przyczyny do skutku *En* ukazuje się jako bardzo ważny czynnik.

Chociaż różnych ludzi mogą dotyczyć podobne przyczyny, skutki będą różne: dobre albo złe, zależnie od *En*.

Budda powiedział: „Chociaż żyjemy setki tysięcy milionów eonów, karma nie znika. Kiedy przyczyna (karma) łączy się z *En*, można zobaczyć skutek".

Teraz czas już wyjaśnić związek pomiędzy skutkiem i *Ho* (czyli sposobem przyjęcia skutku)*. Mamy tendencję do myślenia, że skutek nie może być zmieniony, gdyż jest rezultatem przyczyny i *En*. Jednak zależnie od naszego stanowiska, zły skutek może być zwrócony w kierunku dobra. Przypuśćmy, że ktoś siedzi w więzieniu. To jest skutek, więzień nie może uciec. Jednak sposób, w jaki przyjmie tę sytuację, zależy od niego. Może wybrać skruchę i stać się dobrym człowiekiem lub może wybrać inny tok rozumowania, mianowicie, że jako doświadczony przestępca następnym razem postąpi zręczniej. Może też potraktować więzienie jako miejsce ćwiczeń duchowych i wybrać czytanie dobrych książek, kontynuować swoją praktykę *zazen* itd. W ten sposób swoją postawą może zmienić swoje położenie. Widzicie więc, jak złą wiarą jest fatalizm. Nic nie jest utrwalone na stałe. Prawo przyczynowości może być użyteczne, jeśli ktoś je na wskroś zrozumie i mądrze stosuje.

Człowiek nie jest odzielony od swego środowiska. Żadna sytuacja nie jest ukształtowana przez Boga albo diabła, stanowi natomiast naturalną konsekwencję ludzkich czynów. Wyrażamy siebie poprzez czyny, mowę i myśli, nawet jeżeli nie wiemy, czym jest dobro i zło.

---

* Często sądzimy, że skutku nie da się zmienić, ponieważ wynika z przyczyny i z *En*. Jednak w zależności od naszego podejścia, zły skutek może zamienić się w coś dobrego (przyp. aut.).

Echo tych czynów dźwięczy w naszym wnętrzu oraz wpływa na naszą osobowość.

Gdy czyjaś osobowość się zmienia, zmieniają się także warunki jego życia. Jest to część przyczyny i skutku w tym samym czasie i nikt nie może się przed nimi ukryć.

Natura Buddy jest absolutnie jednakowa w przypadku każdego człowieka. Natomiast przyczyna i skutek (karma) jest u każdego człowieka inna. Lecz jedność i różnorodność są dwoma aspektami jednego faktu. Istnienie natury Buddy automatycznie ustanawia istnienie zróżnicowania i na odwrót. Dlatego bez względu na warunki, czy jesteśmy przygnębieni czy szczęśliwi – wszystko jest przejawem zmieniających się form natury Buddy, wartości absolutnej samej w sobie. Niekończące się formy zróżnicowania nie są wcale kwestią przypadku, lepiej więc je naiwnie akceptować. To jedyna droga. Powtórzę: przyczyna i skutek to nie rzeczy raz na zawsze ustalone. Karma jest dynamiczna. Dlatego jeżeli jesteś niezadowolony ze swoich obecnych warunków, nie wahaj się ich zmienić, ponieważ sam możesz spowodować efekty, jakich pragniesz. Jeżeli ciężko i cierpliwie pracujesz, możesz zmienić każde niepomyślne warunki.

Chciałbym opowiedzieć wam słynny koan zen, który pomoże pełniej wyjaśnić prawo przyczynowości. Koan ten znajduje się w znanym zbiorze tekstów zen – *Mumonkan* – „Brama bez bramy". Jego tytuł brzmi: „Lis Hyakujo".

Hyakujo żył w Chinach, w świątyni Daichi-in na górze Hyakujo. Gdy tylko rozpoczynał wykład, zawsze pojawiał się pewien stary człowiek – przychodził i siadał za mnichami. Kiedy wykład się kończył, starzec odchodził. Przez jakiś czas przychodził codziennie, lecz nikt go nie zauważał.

Pewnego dnia pozostał po skończonym wykładzie. Hyakujo zauważył go i zapytał: „Kim jesteś?" Stary człowiek skłonił się i ze łzami odpowiedział: „Dziękuję ci, Mistrzu, że zauważyłeś mnie. Chociaż wyglądam jak ludzka istota, to w rzeczywistości nią nie jestem. Jestem lisem. Dawno temu byłem mistrzem zen. Miałem tutaj, w tych górach, klasztor. Pewnego dnia przyszedł do mnie mnich i zapytał: 'Czy człowiek oświecony podlega prawu przyczyny i skutku?' Odpowiedziałem mu: 'Wielce oświecony człowiek nie podlega prawu przyczynowości'. Odtąd, od momentu powiedzenia tej nieprawdy, kolejno pięćset razy odradzałem się jako lis. Udziel mi, proszę, prawdziwej odpowiedzi. Wówczas nie będę się już dłużej odradzał jako lis. Będę ci wdzięczny za naukę". Następnie mnich pokłonił się trzykrotnie przed Hyakujo i zapytał: „Czy człowiek oświecony podlega prawu przyczyny i skutku?" Hyakujo odpowiedział wyraźnym i mocnym głosem: „Nawet Budda Siakjamuni czy Budda Amitaba nie mogą uciec przed prawem przyczyny i skutku".

W tym momencie stary człowiek nagle doznał przebudzenia i ze łzami w oczach, wielokrotnie się kłaniając, powiedział: „Dzięki, dzięki! Zostałem uwolniony od bycia lisem. Moje martwe ciało będzie leżało za górą, pod skalną ścianą. Czy mogę cię prosić o coś jeszcze? Chociaż dopiero co byłem lisem, poprzednio byłem mnichem. Proszę, odpraw dla mnie nabożeństwo pogrzebowe jak za mnicha". Po czym zniknął.

Hyakujo był jedyną osobą, która wiedziała o tym zdarzeniu. Gdy wrócił do swojego pomieszczenia, wezwał głównego mnicha i rzekł: „Zawiadom proszę wszystkich mnichów, że po południowym posiłku odprawimy uro-

czystości pogrzebowe".

Zdziwieni mnisi zaczęli dociekać: „Kto zmarł? O co chodzi? Dla kogo to nabożeństwo pogrzebowe?" „Nie wiem – odpowiadał główny mnich – Mistrz po prostu poprosił mnie o ogłoszenie tego".

Gdy posiłek się skończył, Hyakujo powiedział: „Czy jesteście gotowi? Odprawimy teraz pogrzeb. Chodźcie, proszę, ze mną". Mnisi podążyli za nim z oznakami zakłopotania. Kiedy przybyli pod skałę, Hyakujo podniósł ciało zmarłego lisa i rzekł: „Dokonamy pogrzebu tego lisa zgodnie z obrządkami pogrzebowymi dla mnichów". Wszyscy bardzo gorliwie odśpiewali sutry, a następnie powrócili do klasztoru. Lecz nikt nie rozumiał, dlaczego dokonano obrządków pogrzebowych dla lisa.

Wieczorem Hyakujo wygłosił do mnichów formalną mowę. „Jeżeli głosić będziecie nieprzemyślane nauki, wynikające z waszego połowicznego zaledwie *satori*, cierpieć będziecie piekielne męki. Nie wiem, czy zauważyliście, ale ilekroć wygłaszałem swój codzienny wykład, zjawiał się między nami pewien stary mężczyzna. W rzeczywistości był on lisem. Dawno temu był mistrzem zen w tym klasztorze. Pewnego razu powiedział swojemu uczniowi, że jeśli ktoś jest doskonale oświecony, nie podlega dłużej prawu przyczyny i skutku. Z powodu tej półprawdy, przez pięćset wcieleń odradzał się jako lis. Żałował jednak swego błędu i z głębi serca zapytał mnie o prawdę. Ja zaś powiedziałem mu: 'Nawet wszyscy buddowie trzech światów nie mogą uciec od prawa przyczynowości'. To właśnie sprawiło natychmiastowe i całkowite oświecenie i uwolniło go od życia w lisim ciele. Ponieważ prosił mnie, żeby pochować go jako mnicha, zrobiliśmy tak. Musicie zawsze

być bardzo ostrożni, kiedy nauczacie innych".

Usłyszawszy to, Obaku, główny mnich Hjakudzia, trzykrotnie się skłonił i głośno zapytał: „Twoja właściwa odpowiedź uwolniła tego starca od żywotu lisa, lecz przypuśćmy, że nie skłamałby wówczas, jak wtedy potoczyłyby się jego losy? Lis staje się człowiekiem, człowiek istotą niebiańską, istota niebiańska bodhisattwą, bodhisattwa Buddą, lecz cóż jest potem? W końcu nie ma miejsca, gdzie można pójść. Odpowiedz na to".

Hyakujo dokładnie pojął myśl Obaku i odparł: „Podejdź bliżej, a udzielę ci odpowiedzi".

Obaku również właściwie odebrał myśl swojego nauczyciela, podszedł do niego i wymierzył mu policzek. Hyakujo, klaszcząc i śmiejąc się, wykrzyknął: „Zamierzałem cię uderzyć, a sam zostałem uderzony". W ten sposób Hyakujo potwierdził zrozumienie swego ucznia.

Dlaczego stary człowiek stał się lisem, kiedy powiedział: „Oświecony człowiek nie podlega prawu przyczyny i skutku", oraz dlaczego został uwolniony z lisiego żywota, gdy Hyakujo stwierdził: „Nikt nie może uciec od prawa przyczynowości"? Jeśli będziecie w stanie dojrzeć okiem swego umysłu, co to wszystko znaczy, wówczas będziecie wiedzieli, że pięćsetkrotne odradzanie się starca w lisim ciele było w rzeczywistości radosnym życiem.

Mumon, autor *Mumonkan*, napisał wiersz dotyczący tego koanu:

Podlegający czy niepodlegający
To dwie strony tej samej monety.
Niepodlegający czy podlegający
I tu i tu tysiąc błędów.

Podleganie i niepodleganie z punktu widzenia człowieka oświeconego jest tym samym, lecz zwykłym ludziom wydaje się być czymś innym. Mumon powiedział to w sposób bardzo prosty. Niemniej pozwolę sobie wyjaśnić to dalej.

Jeżeli uchwycimy fakt, że „podlegać" i „nie podlegać" są tym samym, nie będzie problemu. Lecz myśl, że są czymś różnym, jest tylko pojęciem, a nie faktem. „Podlegać" lub „nie podlegać" – każda z tych myśli osobno jest tylko półprawdą i dlatego nie jest rzeczywistością.

Kiedy przepołowimy naszego rzeczywistego lisa na dwie części, będziemy mieli *innen* i *shoku (ku)*. *Innen* jest warunkiem, dzięki któremu pojawiają się i znikają wszystkie zjawiska, to znaczy przyczyna i skutek. Gdy ustaną warunki, to samo dzieje się i ze zjawiskami. Dlaczego? Ponieważ wszystkie egzystencje w tym świecie zjawisk nie posiadają same w sobie żadnego stałego bytu. Formy, które widzimy, są w rzeczywistości tylko chwilowymi zjawami. To pojawianie się i znikanie jest manifestacją *ku*, czyli *śunjaty*, warunku, który leży u podstaw wszystkich zjawiskowych egzystencji. Wszystkie egzystencje zmieniają formę zależnie od warunków. Każda forma to *innen*. Nieposiadanie żadnej szczególnej formy zwie się „wolnością od prawa przyczynowości", podczas gdy posiadanie formy zależnej od warunków danej chwili nazywamy „podleganiem prawu przyczynowości". Dlatego sama zależność od prawa przyczynowości daje świadectwo naszej wolności od niego, a wolność od niego daje świadectwo podlegania temu prawu.

Ruchomy obraz filmu, o którym wcześniej wspomniałem, jest dobrym przykładem. Obraz pojawia się zgodnie

z warunkami taśmy, światła i ekranu. Sam obraz nie posiada żadnego stałego bytu i zmienia się w zależności od ruchu taśmy. To jest „podleganie prawu przyczynowości", a owo „nieposiadanie stałego bytu" to *ku*. Uchwycenie tej jedności z jej dwoma aspektami jako żywego faktu nazywa się *kensho*.

Ktoś, kto przeszedł *kensho*, rozumie od razu prawdziwego ducha każdego koanu. Natomiast ktoś, kto daje wykład zen, a nie jest przebudzony, podobny jest do niemowlaka, śpiewającego pieśni o miłości.

Ponieważ człowiek oświecony wie, że „podlegać" i „nie podlegać" jest tym samym, to cokolwiek powie, będzie prawdą. W wypadku zwykłego człowieka, który nie miał jeszcze tego doświadczenia – cokolwiek on powie, nie będzie prawdą.

Jeżeli rzeczywiście rozumiecie *ku*, czyli *śunjatę* – warunek leżący u podstaw całej zjawiskowej egzystencji (warunek nieposiadania żadnego stałego bytu), będziecie zadowoleni niezależnie od tego, gdzie będziecie i co będziecie robili.

Nazywa się to „wyzwoleniem od narodzin i śmierci". Jeśli staniesz się lisem – świetnie. Nie ma potrzeby stać się ludzką istotą; nie ma potrzeby stać się Buddą. To zadowolenie samo w sobie jest Buddą. Prawdziwe znaczenie zwrotu „osiągnąć oświecenie" to osiągnąć ten właśnie stan umysłu.

V

Istnienie wszystkich buddów

a

Pierwotnie wszyscy jesteśmy samą naturą Buddy i wszyscy posiadamy wieczne życie. Dzięki prawu przyczyny i skutku, możemy stać się, czymkolwiek nam się podoba. Toteż jest naturalne, że wielu buddów istnieje, ponieważ przełamali złudzenie *ego* i urzeczywistnili swoją pierwotną naturę Buddy.

Gdyby buddowie nie istnieli, nasza natura Buddy byłaby jak czek bez pokrycia. W buddyjskiej nauce jednak nie ma żadnego fałszu, ponieważ rzeczywiście istnieje wielu starszych buddów.

Powiedziałem „istnieją", lecz nie oznacza to, że jest jakaś ustalona forma zwana Buddą. Zawsze, ilekroć jakakolwiek odczuwająca istota pragnie być wyzwolona, buddowie odpowiadają i zmieniają odpowiednio swą postać. Jeden z tych buddów pojawił się w naszym świecie około 2500 lat temu jako ludzka istota, aby wyzwolić pozostałe ludzkie istoty. Urodził się w Indiach i jest znany jako Budda Siakjamuni (Gautama). To jest właściwe spojrzenie na Buddę i błędem jest uważać go jedynie za mędrca, który urodził się w Indiach.

Celem Buddy jest wyzwolenie wszystkich czujących istot. Buddowie pojawiają się nie tylko w ludzkim świecie, ale również w świecie zwierzęcym, tak samo w niebie, jak i w piekle. Kiedy pojawiają się w tych różnych świa-

tach, stają się dokładnie tacy sami, jak wszystkie istoty tam żyjące. Następnie prowadzą je i pokazują im właściwą drogę życia. Jest powiedziane, że buddowie pojawiają się najczęściej w dwóch światach – ludzkim i niebiańskim, ponieważ tam mogą nauczać najskuteczniej.

Chociaż istnieje wielu buddów, ich liczba jest niewielka w porównaniu z nieskończonym wszechświatem. Istnieje wyrażenie *ichi bustu do*, które oznacza Jedną Krainę Buddy, gdzie tylko jeden Budda jest odpowiedzialny za nauczanie. Czasami *ichi bustu do* jest zwane *sanzen daisen sekai*.

W ubiegłych latach często słyszałem wyrażenie „astronomiczna liczba". Buddyjskie pojęcie wszechświata zakłada liczby daleko większe od tych „astronomicznych", lecz ci, którzy polegają tylko na swym ograniczonym zdrowym rozsądku, nie są w stanie tego pojąć.

Jeśli mówię, że wszechświat jest nieskończony, to owo abstrakcyjne wyrażenie może być zrozumiane przez każdego. Nikt nie będzie oponował. Jeśli jednak zilustruję to twierdzenie konkretnymi przykładami, podając wielkie liczby, większość ludzi wykrzyknie: „Nie do wiary!" „To musi być kłamstwo!" Jest tak dlatego, że polegają oni na swym materialistycznym widzeniu świata. Jeśli obieramy buddyjski punkt widzenia na wszechświat, zdrowy rozsądek trzeba odłożyć do lamusa.

Chociaż wcale nie znam astronomii, wiem, że odległość pomiędzy Ziemią a innymi ciałami niebieskimi jest mierzona jednostką zwaną rokiem świetlnym. Jeśli gwiazda jest odległa od nas o jeden rok świetlny, to znaczy, że jej światło potrzebuje roku, aby dotrzeć do Ziemi. Jeśli rozumiem to właściwie, istnieje wiele gwiazd odleg-

łych o sto, a nawet tysiąc lat świetlnych od nas.

A teraz wróćmy do buddyjskiego poglądu na wszechświat. Pozwólcie, że wyjaśnię wam *sanzen daisen sekai*. Najpierw pomyślcie o jednym systemie słonecznym. Następnie pomnóżcie go przez tysiąc. To jest to, co nazywamy jednym małym *sensekai*. Tysiąc tych małych *sensekai* jest zwany średnim *sensekai*. Tysiąc tych średnich *sensekai* równa się jednemu *sanzen daisen sekai*. Innymi słowy, *sanzen daisen sekai* jest jednym systemem słonecznym pomnożonym przez miliard. I takim ogromnym miejscem, którego nawet nie można sobie wyobrazić, musi opiekować się jeden Budda.

W słynnej sutrze *Saddharma Pundarika* jest powiedziane: „W odległości setki miliardów razy większej niż odległość do Zachodu jest Kraina Buddy i jest zwana Rajem. Budda zwany jest Amitaba (Amida)". W tej samej sutrze jest także następujące zdanie: „Budda Amitaba jest właśnie tu i teraz, wewnątrz nas". Dlatego, chociaż buddyzm mówi o nieskończonym wszechświecie, to jego głównym celem jest tylko nasz własny umysł. Mówiąc krótko, nic nie istnieje poza nami.

Dogen Zenji powiada: „Nie mów, że istnieje początek lub koniec wszechświata czy istnienia Buddy. Jeśli tak rozważasz to zagadnienie, nie studiujesz w istocie prawdziwego buddyzmu".

Wszechświat jest nieskończony nie tylko w wymiarze przestrzeni. Jest on również nieskończony w czasie. Buddyjskim terminem oznaczającym miarę czasu jest *Ko*. Istnieją dwa przykłady, które wyjaśniają *Ko*. Jednym jest *Ko* nasienia maku, drugim *Ko* skały. Obydwa są podobne, więc będę mówił tylko o *Ko* nasienia maku.

Wyobraźcie sobie zbiornik liczący czterdzieści mil sześciennych, wypełniony ziarnami maku. Następnie wyobraźcie sobie, że raz na trzy lata jedno ziarno jest stamtąd zabierane. Czas potrzebny na opróżnienie tego zbiornika zwany jest jednym *Ko*.

W pismach i sutrach buddyjskich jest wiele metafor mówiących o *Ko*, lecz najbardziej znanym przykładem jest nasza sutra otwierająca. W tłumaczeniu brzmi ona następująco: „*Dharmę* nieporównywalnie głęboką i najsubtelniejszą odnaleźć trudno nawet w setkach tysięcy milionów eonów". „Setki tysięcy milionów eonów" to jest właśnie *Ko*.

Istnieją ponadto *Ko* powstawania, *Ko* trwania, *Ko* zniszczenia i *Ko* pustki. Zatem świat powstaje, trwa, zostaje całkowicie zniszczony, staje się pustką, z pustki znowu powstaje i tak bez końca. W ten sposób buddyzm naucza, że świat jest nieskończony.

W *Shobogenzo* Dogen Zenji opisuje istnienie niezliczonych buddów, cytując wiele sutr i pism. Jego opis jest rzeczywiście konkretny i zawiera wszystkie szczegóły.

W buddyjskiej tradycji istnieje bardzo uroczysta ceremonia zwana *Jukai*. Przez tydzień wszyscy uczestnicy składają pokłony i recytują imiona buddów. Nie chodzi tu wyłącznie o ich wymawianie, jest to raczej kwestia doświadczenia i uczucia. Skoro tylko ktoś uczestniczy w takiej ceremonii, będzie nią poruszony i dozna duchowego uniesienia. Jest to naprawdę niezapomniane przeżycie. Religia to poznanie przez doświadczenie, a nie kwestia teorii. Istnieje powiedzenie: „Jestem jednym z tysiąca buddów". Wydaje mi się, że jest to jedno z najbardziej inspirujących stwierdzeń. Nawet gdybyśmy teraz byli

bardzo niedojrzali, przyjdzie dzień, kiedy wstąpimy na ścieżkę Buddy. „W przyszłości powinienem stać się tym, kto stanie się Buddą". Powiedzenie sobie tego jest największym pobudzeniem do praktyki.

Istnieje pewien słynny koan w *Zapiskach Błękitnej Skały*. Pewnego razu Mistrz Baso zachorował. Główny mnich przyszedł zobaczyć go i spytał: „Mistrzu, jak się dzisiaj czujesz?" Baso odrzekł z wielkim bólem: „Słoneczny Budda, księżycowy Budda". Jest to sedno koanu, lecz zwykli ludzie nie potrafią uchwycić jego ducha. Dosłownie „słoneczny Budda" oznacza Buddę, który będzie żył jeszcze 1800 lat, podczas gdy „księżycowy Budda" będzie żył jeszcze tylko jeden dzień i jedną noc. Ponieważ dialog zen posługuje się potocznymi wyrażeniami, przypuszczam, że „słoneczny Budda" i „księżycowy Budda" należały w ówczesnych Chinach do języka potocznego. Gdybym przetłumaczył je, brzmiałoby to mniej więcej tak: Baso rzekł: „Ostatniej nocy sądziłem, że umrę, lecz dziś rano czuję się lepiej".

Zrozumienie cudowej nauki Baso i jego współczucia okazanego w dążeniu do przebudzenia oka umysłu swego głównego mnicha, nawet w obliczu śmierci, jest dla nas bardzo ważne. „Słoneczny Budda", „księżycowy Budda" – te słowa dźwięczą echem nawet dziś.

V

Istnienie wszystkich buddów

b

W buddyzmie są dwie tradycyjne interpretacje istnienia Buddy. Jedna jest zwana *Rishaku*, co oznacza teoretyczną i logiczną interpretację. Druga to *Iishaku*, czyli interpretacja rzeczywista. Wyjaśnię to na przykładzie bodhisattwy *Kannon*, używając obu tych interpretacji.

Większość buddyjskich uczonych powiada, że *Kannon* jest naszym współczującym umysłem, lecz że nie ma żadnego konkretnego bodhisattwy na zewnątrz nas. To twierdzenie jest tylko w połowie prawdziwe. Jest to teoretyczna interpretacja *Kannon*, która pomija interpretację rzeczywistą. Za każdą teorią kryje się jakiś fakt. Teoria i fakt muszą istnieć jednocześnie. Jeśli nie, to albo teoria jest fałszywa, albo fakt błędnie interpretowany.

Bodhisattwa *Kannon* jest rzeczywiście naszym współczującym umysłem i jeżeli będziemy podtrzymywali to współczucie, wszyscy możemy stać się *Kannon*. W tym sensie istnieje wiele *Kannon* na tym świecie. *Kannon* oznacza dosłownie: „słyszeć intuicyjnie troski innych". Ten, kto wybawia innych i kto jest pełen współczucia dzięki swej intuicyjnej zdolności, jest zwany bodhisttwą *Kannon*.

Wszyscy bez wyjątku posiadamy ducha życzliwości *Kannon*. Jednak utraciliśmy tę zdolność intuicyjnego odczuwania, ponieważ błędnie pojmujemy *ego*. Toteż chociaż inni mogą być straszliwie zmartwieni, nic nas to nie

obchodzi. Przynajmniej tak właśnie jest z tymi najbardziej nieoświeconymi. Buddyzm pobudza nas do zrozumienia, że pojęcie „ja" jest iluzją. Następnie pomaga nam obudzić naszego wrodzonego ducha życzliwości. Naucza, że aby osiągnąć ten cel, powinniśmy działań dla innych.To jest teoretyczna interpretacja *Kannon*.

Skoro posiadamy cnotę *Kannon*, nie możemy zaprzeczyć, że istnieje rzeczywisty *Kannon*, który kultywuje tę cnotę i w pełni używa swego współczucia. To jest rzeczywista interpretacja. Niektórzy ludzie nie potrafią jej przyjąć, ponieważ myślą, że istnieje tylko jedno życie; nie wierzą w życie wieczne.

Aby wyjaśnić bliżej tę rzeczywistą interpretację, pozwólcie mi posłużyć się przykładem bodhisattwów: Monju i Fugena, czyli Manjushego i Bhadry. Według teoretycznej interpretacji, Monju jest naszą oświeconą mądrością, a Fugen jest naszym całkowicie współczującym umysłem, który wypływa z tej oświeconej mądrości. Ta interpretacja jest właściwa. Jednakże powiedzieć, że żaden rzeczywisty bodhisatwa, taki jak Monju czy Fugen nie istnieje, jest błędem. Być może nie można obecnie udowodnić, że oprócz Buddy Siakjamuniego istnieli ci dwaj bodhisatwowie, jednak nie można także udowodnić, że nie istnieli. Obydwaj pojawiają się w buddyjskich sutrach i pismach bardzo często. Wiara w rzeczywiste istnienie obu tych bodhisattwów jest naturalna i właściwa dla każdego buddysty.

Istnieje jeszcze jeden bardzo ważny bodhisattwa, o którym nie można zapomnieć. Jest to Bodhisattwa Maitreja (Miroku). Został wyznaczony na następcę Buddy Siakjamuniego i pojawi się na tym świecie 5 miliardów 670 milio-

nów lat po śmierci Siakjamuniego. Powiada się, że znajduje się obecnie w Niebie Tosotsu, nauczając niebiańskie istoty, a kiedy buddyzm zniknie z tego świata, on stanie się Buddą.

Istnieje pięciuset arhatów, Czcigodnych, którzy byli bezpośrednimi uczniami Buddy Siakjamuniego. Szesnastu z nich szczególnie się wyróżnia. Nauczają oni buddyzmu w miejscach najbardziej ku temu odpowiednich. Ten pogląd na arhata jest rzeczywistą interpretacją.

Aczkolwiek mówię przez cały czas jedynie o istnieniu buddów i bodhisattwów, prawdą jest, że w tym nieskończonym wszechświecie istnieją niezliczone istoty. Mówiąc ogólnie, możemy podzielić je w następujący sposób:

1. naraka-gati, czyli znajdujące się w piekle;
2. preta-gati, czyli głodne duchy;
3. tiryagyoni-gati, czyli zwierzęta;
4. asura-gati, czyli duchy o gwałtownej naturze;
5. manusya-gati, czyli istoty ludzkie;
6. dewa-gati, czyli istoty dewa;
7. śrawakowie, słuchacze; termin ten odnosi się do osobistych uczniów Buddy, którzy szukają samowyzwolenia poprzez nauczyciela;
8. pratjeka, indywidualnie oświecony, tj. ten, który żyje oddzielony od innych i osiąga oświecenie sam lub dla siebie – w przeciwieństwie do altruizmu bodhisattwy;
9. bodhisattwa, uczeń Mahajany, który jest zaangażowany w wyzwolenie wszystkich odczuwających istot;
10. Budda.

Według teoretycznej interpretacji, największa niewiedza, silna świadomość *ego*, intensywne cierpienie są piekłem. Całkowita bezjaźniowość, zupełne zadowolenie – pełnią światła Buddy. Inne kategorie znajdują się pomiędzy tymi dwiema skrajnościami.

Chociaż buddyzm naucza, że świat jest niezwykle wielkim miejscem, jego głównym przedmiotem jest nauka o całkowitym wyzwoleniu. Ten olbrzymi, nieskończony wszechświat musi zostać wchłonięty przez jaźń. Gdyby nie było wszechświata, żadna jaźń nie mogłaby istnieć, gdyby nie było jaźni, żaden wszechświat nie miałby prawa bytu.

Niestety, dzisiejsi nowocześni ludzie, mający do dyspozycji naukę i przemysł, skłonni są wierzyć tylko w to, co potrafią pojąć za pomocą swej ograniczonej wiedzy. Jeśli coś wykracza poza takie rozumienie, mówią po prostu „to przesąd". Niektórzy powiadają, że kłanianie się przed Buddą to bałwochwalstwo. Pewnego razu odwiedziłem ośrodek zen, gdzie zamiast ołtarza wisiała tkanina przedstawiająca góry i wodę. Miało to być, zdaje się, „naukowe" podejście do buddyzmu.

W ostatnich latach, w Japonii, buddyzm traci swą siłę jako religia. Obecnie jest uważany przede wszystkim za filozofię lub pewną metodę samodyscypliny. Jestem jednak przekonany, że religijny aspekt buddyzmu rozwinie się w zachodnim świecie.

VI

Wzajemne przyciąganie pomiędzy buddami a czującymi istotami

a

Dzięki takim wynalazkom, jak radio i telewizja jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że możemy słyszeć lub oglądać rzeczy dziejące się w dużej odległości od nas. W pewnym sensie określenie „wzajemne przyciąganie" oznacza komunikowanie się ze znacznej odległości. Japońskimi słowami są tutaj *kano doko*. *Kano* znaczy odczuwać, *o* – znaczy odpowiadać, *doko* – wzajemnie oddziaływać na siebie. „Wzajemne przyciąganie" nie jest dokładnym tego odpowiednikiem, oznacza jednak to samo – mianowicie, że wzajemne oddziaływanie może być niewidzialne i występuje niezależnie od odległości. Mam nadzieję, że teraz moje słowa na temat wzajemnego przyciągania będą łatwiej zrozumiałe. W tym wykładzie powiemy o wzajemnym przyciąganiu pomiędzy wszystkimi buddami i czującymi istotami.

Wyjaśniłem już fakt, że wszyscy posiadamy naturę Buddy i że istnieją liczni oświeceni buddowie, którzy całkowicie urzeczywistnili swą naturę Buddy. Jednakże gdyby nie było żadnego wzajemnego przyciągania między buddami a czującymi istotami, to żaden z nas nie mógłby nigdy stać się Buddą. Możemy posiadać nasienie rośliny, jeżeli jednak nie ma słonecznego światła i ciepła, wody czy gleby, ziarno nigdy nie puści pędów. Mamy takie nasienie, które nazywa się naturą Buddy, lecz tylko

wtedy, gdy będziemy mieli światło mądrości buddów i wodę ich współczucia, nasze ziarno będzie wzrastać i stanie się rośliną.

Był w Chinach mistrz o imieniu Chisha, którego znamy jako twórcę filozofii Tendai. W jednym ze swoich pism nakreślił cztery różne rodzaje wzajemnego przyciągania między buddami i czującymi istotami. O tym będę mówił.

1. *Meiki-Meio* (utajona motywacja i niewidzialna odpowiedź)

Nasze entuzjastyczne pragnienie nie jest widoczne, jednak podświadomie szukamy już nauki Buddy. Nazywa się to *meiki* (utajoną motywacją). *Meio* odnosi się do nauki Buddy, która również jest niewidoczna, lecz ciągle nas prowadzi. Podobnie dzieje się z ziarnem rośliny, które nie jest bezpośrednio wystawione na ciepło i światło słoneczne, ale reaguje pośrednio na bodźce temperatury i wilgotności. Z czterech różnych rodzajów wzajemnego przyciągania ten pierwszy – utajona motywacja i niewidzialna odpowiedź – jest najbardziej podstawowy.

Chociaż wielu ludzi w oczywisty sposób nie przykłada większej wagi do nauk buddyjskich, sporo osób poszukuje drogi Buddy w swojej podświadomości. Dlatego niewidzialna odpowiedź Buddy jest dla tych osób ważna.

Ta niewidzialna odpowiedź pochodzi głównie od licznych mnichów, którzy uprawiają samotnie *zazen* w małych górskich świątyniach, nie przyjmując żadnych gości, tylko recytując sutry oraz Wielkie Ślubowania Dla Wszystkich. Przychodzi ona również od wielu wielkich mistrzów, spędzających swoje życie w górach na praktyce *zazen* lub poświęcających się udzielaniu owej niewidzial-

nej odpowiedzi. Ludzie, którzy nie są świadomi tej szlachetnej pracy, patrzący tylko powierzchownie, skłonni są do krytycznych opinii, mówiąc, że takie działanie nie ma wartości dla społeczeństwa i że postawa tych mnichów i mistrzów jest bardzo egoistyczna. Ale to nieprawda.

2. *Meiki-Keno* (utajona motywacja i dostrzegalna odpowiedź)

W tym wypadku nauka Buddy jest widoczna. Wiemy na przykład, że istnieje wiele grup *zazen* i że w wielu miejscach odbywają się wykłady na temat buddyzmu. Chociaż może się wydawać, że nadal większość ludzi nie jest zainteresowana taką działalnością, zdarzenia te głęboko wpływają na ich podświadomość. Dlatego nie trzeba się zniechęcać z powodu niewielkiej liczby osób przychodzących na wasze spotkania *zazen*. Jeżeli sądzicie, że spotkania takie dają tylko niewielkie efekty, mylicie się. Możecie również czuć, że wysiłki wasze są daremne. Jednak bądźcie cierpliwi, bo wasze działanie wpływa na wielu ludzi na świecie, niezależnie od tego czy ci ludzie są tego świadomi, czy też nie. Jest to podobne do ziarna ukrytego w ziemi, które pragnie wyrosnąć, ponieważ nadeszła odpowiednia pora. Chociaż nie puściło jeszcze pędów, potrzebuje tylko światła i wody. Dlatego oddawajcie się tym nie rzucającym się w oczy wysiłkom z silną wiarą i radością. Wasza praca z pewnością będzie skuteczna.

3. *Kenki-Meio* (dostrzegalna motywacja i utajona odpowiedź)

Nasza gorliwość jest coraz bardziej widoczna. Szukamy przewodnictwa dla naszego *zazen*, lecz nie możemy

go znaleźć. Nie powinniśmy jednak zrażać się chwilowymi trudnościami. Dopóki utrzymamy swój entuzjazm i będziemy kontynuować swą praktykę, coraz głębiej i jaśniej będziemy rozumieli buddyzm, i w końcu stanie się to dostateczną przyczyną, aby przynieść nam dobrego nauczyciela. Żaden przewodnik nie pojawi się sam z siebie. Nic nie zdarza się przypadkowo. To właśnie uczeń pełen zapału będzie przyczyną przybycia dobrego nauczyciela. Podobnie jest z rośliną gotową puścić pędy i wyrosnąć, która jednak nie otrzymała jeszcze życiodajnych promieni słonecznych. Jeśli roślina zniesie niewygodę, to w końcu nadejdzie deszcz, a ktoś przesadzi ją we właściwe miejsce, gdzie będzie dostatecznie dużo słońca.

4. *Kenki-Keno* (dostrzegalna motywacja i dostrzegalna odpowiedź)

Jest to czwarty rodzaj wzajemnego przyciągania pomiędzy buddami a czującymi istotami. Przypomina roślinę, która puściła pędy i otrzymuje światło i ciepło potrzebne do kwitnięcia. Im bardziej wzrasta czyjeś otwarcie, tym większe będzie mu dane przewodnictwo ze strony Buddy i tym szybsze otwarcie oka umysłu.

Opowiem wam prawdziwą historię o wzajemnym przyciąganiu pomiędzy buddami a odczuwającymi istotami. Był raz człowiek o nazwisku Tsuruoka. Człowiek ten najpierw nie interesował się buddyzmem, lecz pewnego lata zabrał swoje chore dziecko do Kamakury, jednego z buddyjskich ośrodków w Japonii. Podczas swego pobytu skorzystał z okazji i zwiedził słynną świątynię zen, Kenchoji. Oczywiście nie miał żadnego zamiaru oddawania czci Buddzie, czy też uprawiania *zazen*.

Mogłoby się z pozoru wydawać, że tego typu gościom świątynia nie może niczego dać, lecz nie możemy zapominać o „utajonej motywacji i niewidzialnej odpowiedzi" (1).

Gdy skończyło się lato, pan Tsuruoka, przed powrotem do Tokio, odwiedził roshiego Sugawara, mistrza Kenchoji. Mistrz nie mówił o niczym, co dotyczyłoby buddyzmu, poczęstował tylko pana Tsuruokę filiżanką herbaty i dał mu małą książeczkę – sutrę. Prezent nie wywarł na panu Tsuruoce większego wrażenia, gdyż uznał to za zwyczaj panujący w świątyni i oczywiście książki nie przeczytał. Gdy wrócił do domu, położył ją na rodzinny ołtarz – oto „utajona motywacja i dostrzegalna odpowiedź" (2).

Minęło kilka lat. Pewnego letniego dnia pan Tsuruoka uciął sobie drzemkę na rozkładanym krześle w pobliżu ołtarza. Kiedy się zbudził, dla zabicia czasu wziął do przeczytania sutrę z ołtarza. Ta szczególna sutra mówiła o wielkiej miłości i życzliwości, jaką rodzice dają swoim dzieciom, i o tym, na ile dobrych czynów zasługują w ten sposób.

Pan Tsuruoka był bardzo zdziwiony odkryciem, że sutry nauczają takich ludzkich i ważnych aspektów życia. Wysłał natychmiast zamówienie do księgarni buddyjskiej i kupił komentarz do sutry, który następnie bardzo uważnie przeczytał. Im dłużej czytał, tym bardziej przekonywał się, jak głęboka jest to sutra i jak silny wpływ wywiera. Chociaż pozostawał nadal bez bezpośredniego wpływu mistrza, to jednak fakt otrzymania sutry od roshiego Sugawara był niewidzialnym przewodnictwem – oto „dostrzegalna motywacja i utajona odpowiedź" (3).

Niemniej, wkrótce pan Tsuruoka zrozumiał, że samotne studiowanie jest nie tylko niewystarczające, lecz może

także prowadzić do błędnego rozumienia. Tak więc, by pogłębić swoją wiedzę, często odwiedzał opata Zojoji – oto „dostrzegalna motywacja i dostrzegalna odpowiedź” (4). Teraz jego przyczyna i skutek były dostatecznie dojrzałe i ostatecznie pan Tsuruoka rozpoczął praktykę *zazen* pod przewodnictwem roshiego Sugawara.

Usłyszałem tę historię bezpośrednio od pana Tsuruoki.

Mencjusz powiedział: „Jakakolwiek rzecz się spełniła, nie spełniła się jedynie dzięki temu dniu; spełniła się dzięki przyczynom”. Nic nie może się stać w ciągu jednego dnia lub nocy. I nie potrzeba dodawać, że nic nie dzieje się samo z siebie.

VI

Wzajemne przyciąganie pomiędzy buddami a czującymi istotami

b

Jest wielu bodhisattów – Monju, Fugen, Kannon, Seishi i są jeszcze inni znani uczniowie. Zarówno w sposób bezpośredni, jak i pośredni zachodzi wzajemne przyciąganie między tymi bodhisattwami a nami, tak jak zachodzi ono między nami, a buddami.

Chociaż moja praktyka jest bardzo niedojrzała, to jednak mówię do was o buddyzmie. Nie jest to jakiś przypadkowy zbieg okoliczności, ale rzeczywista forma wzajemnego przyciągania między wami a mną.

Ponieważ istnieje tak silny związek pomiędzy buddami, bodhisattwami i nami, możemy dojść do wniosku, że nawet bez praktyki staniemy się buddami. Lecz w istocie tak nie jest. Dlaczego nie? Odpowiedź jest bardzo prosta. Wzajemne przyciąganie zachodzi nie tylko pomiędzy nami a buddami, lecz pomiędzy nami a wszystkimi istotami. Odpowiadamy diabłom tak samo, jak buddom, złym przyjaciołom tak samo jak dobrym, egotyzmowi i ruchom niemoralnym w tym samym stopniu, co ruchom na rzecz pokoju. Podziwiamy pilnego człowieka, lecz jednocześnie człowiek, który cieszy się życiem, wcale ciężko nie pracując, budzi naszą zazdrość.

Te różne odpowiedzi podobne są do fal różnych długości, nadawanych przez stacje radiowe i telewizyjne. Gdy stroimy radio, słyszymy różne głosy. Jeśli nastawimy

nasz odbiornik na stację Buddy, otrzymujemy jego naukę. Jeśli dostroimy się do kanału diabła, będziemy nakłaniani do czynienia zła.

Ktoś lubiący alkohol, znajdzie się w towarzystwie pijaków. Jeśli ktoś poświęca się hazardowi, znajdzie się w towarzystwie innych graczy. Ci, którzy chcą uprawiać *zazen*, są przyciągani do ludzi, którzy praktykują *zazen*, a ktoś studiujący buddyzm, będzie w kontakcie z wieloma uczniami, którzy interesują się tym samym.

Przyciąganie istnieje pomiędzy istotami ludzkimi, a nawet między zwierzętami. Psy czują sympatię do ludzi, którzy lubią psy. To samo dotyczy kotów. W istocie, ponieważ umysły zwierząt są prostsze – w większym stopniu wolne od złudzeń – są one w naturalny sposób bardziej wrażliwe i intuicyjne. W następstwie tego przyciąganie jest żywsze.

Kiedy bydło wchodzi do rzeźni, mimo że nie rozumie ludzkiego języka, przeczuwa swój los i protestuje, roniąc nawet łzy. Buddyści kładą nacisk na wegetarianizm właśnie z powodu tej wzajemnej empatii pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem. Konfucjusz powiedział: „Ktoś, kto słyszał przenikliwy krzyk zabijanego zwierzęcia, nie powinien znieść spożywania żadnego zwierzęcego ciała”.

Istnieje następujące chińskie opowiadanie: „Pewien chłopiec codziennie wypływał swoją łódką na ocean, aby bawić się z mewami. Jego ojciec zauważył to i rzekł, 'Wiem, że wypływasz na ocean bawić się z mewami. Złap jutro jedną z nich dla mnie'. Chłopiec odpowiedział ojcu: 'Jeżeli tego wymagasz, uczynię to dla ciebie'. Lecz następnego dnia, kiedy jak zawsze wypłynął swoją łódką, dookoła nie było żadnych mew.”

Możemy zrozumieć tę historię tylko wówczas, jeśli wierzymy, że mewy wyczuły intencję chłopca. Jest to przykład wzajemnego przyciągania pomiędzy ptakiem i człowiekiem.

Żył w Chinach, w Reiju, sławny mistrz zen o imieniu Chisno. W jego klasztorze nie było głównego mnicha (główny mnich zajmuje się ćwiczeniem innych mnichów i wykonuje wszystkie ważne prace w klasztorze). Mnisi zapytywali mistrza, dlaczego nie wyznacza głównego mnicha, na co mistrz odpowiedział: „Mój główny mnich jeszcze się nie narodził". Mnisi byli zmieszani tą dziwną odpowiedzią.

Trochę później mistrz rzekł: „Mój główny mnich narodził się". Mnisi zastanawiali się nad niezwykłym sformułowaniem mistrza, lecz nie pytali więcej.

Po latach, pewnego dnia mistrz powiedział: „Mój główny mnich został właśnie mnichem i rozpoczął swoją pielgrzymkę". I znów mnisi w klasztorze nie zrozumieli, co miał na myśli.

Po pewnym czasie mistrz powiedział do mnichów: „Ponieważ mój główny mnich przybywa dziś tutaj, proszę, wysprzątajcie jego pokój". Podał im również dokładną porę, o jakiej główny mnich przybędzie oraz rzekł: „Musicie udać się do bramy, aby go powitać".

Na wpół wątpiąc, na wpół wierząc, mnisi wysprzątali pokój, a kiedy nadszedł czas, udali się do bramy. Właśnie przybył wędrowny mnich. Nawiasem mówiąc, ten wędrowny mnich otrzymał później imię Unmo i stał się jednym z najznakomitszych mistrzów w historii buddyzmu zen.

Po przybyciu wędrowny mnich udał się do pokoju mistrza, by mu się pokłonić zgodnie z ceremonią. Mistrz

zapytał: „Kiedy zdecydowałeś się przybyć do tego klasztoru?”. „Usłyszałem o tobie kilka miesięcy temu i zapragnąłem cię spotkać i praktykować pod twoim kierunkiem”, odpowiedział wędrowny mnich. Mistrz powiedział: „Wiedziałem o twoim przybyciu tutaj, jeszcze zanim się urodziłeś. Oto dlaczego nie wyznaczyłem do tej pory głównego mnicha. Chociaż jesteś nowy, ty będziesz głównym mnichem”.

Następnie mistrz opowiedział następującą historię: „Ty i ja urodziliśmy się w Indiach w czasach Buddy Siakjamuniego i zostaliśmy jego uczniami, pracując bardzo ciężko i rozwijając tajemną siłę. Byliśmy oczywiście dobrymi przyjaciółmi. Jednakże później ty rodziłeś się trzykrotnie jako cesarz, a ponieważ zbytnio rozkoszowałeś się swoim zwyczajnym ludzkim życiem, utraciłeś tę tajemną siłę. Ja, z drugiej strony, kontynuowałem swoją praktykę i ciągle tę tajemną siłę posiadam. Oto dlaczego jeszcze przed twoim narodzeniem mogłem przepowiedzieć twoje przybycie tutaj”.

Kiedy mój nauczyciel opowiadał mi po raz pierwszy tę historię, powiedział, że jej znaczenie nie może być zrozumiane przez ograniczony intelekt dżdżownicy, to znaczy przez nasz intelekt.

Cieszy mnie, że w ostatnich latach psychologowie rozpoczęli pracę nad podświadomym umysłem i innymi tajemniczymi siłami, które nazywamy dzisiaj postrzeganiem pozazmysłowym. Jeżeli wasze zrozumienie zostało pogłębione przez mój wykład o wiecznym życiu i jeżeli dokładnie wiecie, czym jest ósme *shiki*, będziecie też wiedzieli, że istnienie postrzegania pozazmysłowego jest możliwe. Jeden z moich uczniów, profesor psychologii,

studiuje ten fenomen i robię wszystko, co w mojej mocy, by mu pomóc nauczyć się tyle, ile tylko jest w stanie przyjąć.

Istnieje też wzajemne przyciąganie pomiędzy nauczycielem a uczniem. Jeżeli nauczyciel jest surowy, wielu zapalonych uczniów będzie za nim podążać, jeżeli jest pobłażliwy, będzie przyciągać „letnich" uczniów. Urzeczywistnienie oświecenia jest związane z wzajemnym przyciąganiem. Nauczyciel może pomóc uczniowi w tym, by jego umysł stał się jak biały papier. Im bardziej uczeń się stara, tym bardziej surowe staje się przewodnictwo nauczyciela, aż w końcu uczeń stanie się oświecony.

VII

Nie dwa, lecz jedno

a

Kiedy mówiłem o błędnym pojęciu jaźni (*ego*), powiedziałem, że przejawem najgłębszej mądrości człowieka jest zrozumienie, iż pojęcie jaźni jest tylko iluzją. Ten rozdział, podobnie jak pozostałe, ma na celu zasygnalizowanie nam, jak ważne jest osiągnięcie tej najgłębszej mądrości po to, byśmy mogli powrócić do naszej pierwotnej natury Buddy.

Pozornie wszystko w tym świecie jest dualistyczne i przeciwstawne każdej innej rzeczy. Kiedy spojrzymy głębiej, dostrzegamy jednak, iż wszystkie te elementy są wzajemnie od siebie zależne, i w ten sposób odkrywamy, że każdy z nich jest „nie dwoma, lecz jednym".

Mówimy, na przykład, o dużym i małym, o długim i krótkim, dobrym i złym, słusznym i niesłusznym. Lecz duże jest tylko wtedy duże, gdy istnieje małe, a jeśli nie ma zła, nie ma również dobra. Plus istnieje z powodu minusa i na odwrót. Plus i minus nie mogą istnieć oddzielnie.

Istnieje powiedzenie, że partner w małżeństwie jest „lepszą połową" drugiego. Wspaniałe wyrażenie. Jest niemożliwością dla męża istnieć bez swej żony, również żadna żona nie istnieje bez męża.

Odnosi się to nie tylko do wzajemnego stosunku w małżeństwie, lecz również do stosunków pomiędzy

rodzicami i dziećmi, nauczycielem i uczniem itd. Jeśli nie ma dziecka, nikt nie może zostać rodzicem; nauczyciel, choćby posiadał rozległą wiedzę, nie mógłby nauczać bez ucznia.

Związek pomiędzy podmiotem i przedmiotem jest taki sam. Choćby nie wiadomo jak piękny był jakiś utwór muzyczny, jeśli ktoś nie posiada słuchu, nie będzie mógł go słyszeć. A chociażby posiadał dobry słuch, jeśli nie będzie dźwięku, niczego nie usłyszy. Związek pomiędzy jedną istotą a pozostałymi, między jaźnią a wszechświatem jest również taki sam. Jeśli nie ma wszechświata, nie ma jaźni. To zrozumiałe. Trudniej zrozumieć fakt, że jeśli nie ma jaźni, nie ma również wszechświata. Lecz to także jest prawdą.

„Jedno we wszystkim, wszystko w jednym". Można to stwierdzenie zilustrować na przykładzie sieci. Jeden kwadrat oczek sieci istnieje tylko wewnątrz systemu całej sieci. Jeśli jedno kwadratowe oczko zostanie odjęte, znikną te cztery, które je otaczały, chociaż sama sieć, jako taka, pozostanie. Sieć jednakże przestanie spełniać swoją funkcję – gdyby ktoś próbował łapać nią ryby, oczywiście nie mógłby tego uczynić.

Jedna nieduża dziurka na powierzchni balonu będzie miała wpływ na cały balon. Jeden złamany ząb na kółku zębatym w mechanizmie zegara uczyni zegar bezużytecznym.

Toteż każda istota, bez względu na to jak mała jest i niepozorna, ma absolutne znaczenie i wartość. Lecz posiada wartość tylko w relacji z innymi istotami i tylko wtedy, gdy działa w harmonii z nimi. W oderwaniu od całości żadna oddzielna istota nie ma w ogóle znaczenia.

„Jedno we wszystkim, wszystko w jednym” istnieje jednocześnie jako logiczna zależność i jako fakt. W buddyzmie ten fakt nazwany jest *absolutem*. Każdy z nas jest absolutem i aby to wyrazić, mówimy: „Ponad niebiosami i pod niebiosami jestem czczony przez świat”. Kiedy poznajemy siebie i bierzemy odpowiedzialność za swoje czyny, gdy współdziałamy z innymi, aby tworzyć pełne pokoju społeczeństwo, każdy z nas jest absolutnym i czcigodnym istnieniem.

Zwykli ludzie niestety zapominają o „wszystkim” i widzą tylko „jedno”, to znaczy jaźń. Widzą oni jedynie powierzchowny dualizm i nie znają podstawowej prawdy, że „ja” i „inni” nie mogą być traktowani oddzielnie. Walczą ze sobą, są zazdrośni i wywołują cierpienia. Jaka szkoda!

Z punktu widzenia dualizmu takie osoby czują, że kiedy inni odnoszą korzyść, jaźń może coś stracić. Dlatego dla własnej korzyści nie troszczą się o pozostałych. Gdyby dualizm był prawdziwy, w rzeczywistości byłyby dwie różne drogi: „moja droga i jego droga”. Ludzie silnej woli najprawdopodobniej stawaliby się egoistyczni, zajęci sobą i z powodu pieniędzy mogliby nawet lekceważyć wszystkich dokoła. Ludzie słabego serca byliby zawsze zmieszani i niezdecydowani wobec własnej drogi w życiu. Lecz każdy człowiek, który zna *tao*, widzi jasno, że „ja i inni” nie są dwoma. Taki człowiek jest całkowicie wolny od niepokoju, może żyć szczęśliwie i najbardziej efektywnie.

W Japonii w okresie Tokugawa żył człowiek imieniem Sontoku Ninomiya, który doznał oświecenia podczas recytowania sutry *Kannon*. Powiedział on pewnego razu,

że „jaźń i inni są jednym", używając następującego przykładu: jeśli człowiek posiada kadź z wodą i próbuje przyciągnąć ręką wodę ku sobie, woda naturalnie odpłynie w stronę przeciwną. Lecz kiedy uderzy w wodę, aby odpłynęła w przeciwną stronę, ona przypłynie do niego.

Jeżeli ktoś pracuje dla innych, będzie przez każdego otaczany czcią i szacunkiem i stanie się wielkim człowiekiem. Jeśli natomiast pracuje wyłącznie dla siebie, nie zważając na innych, nigdy nie osiągnie prawdziwego sukcesu. Jego dokonania będą ograniczone i krótkotrwałe. Co więcej, ludzie będą patrzeć na niego z pogardą.

Musimy nauczyć się, że jeśli uszkodzimy coś lub zrobimy komuś krzywdę, prędzej czy później będziemy musieli sami również jej zakosztować. Wiemy wszak, że istnieją osoby, które poświęcają się dla innych, nie otrzymując niczego w zamian, oraz takie, które żyją bardzo egoistycznie, a jednak przeżywają całe życie szczęśliwie. Aby zrozumieć to dziwne zjawisko, musimy pamiętać o pojęciu poprzedniej karmy. Mówiłem o tym w rozdziale „Prawo przyczynowości".

Potrafimy widzieć tylko to, co dzieje się właśnie teraz, przyszłość i przeszłość są trudne do uchwycenia. Przypuśćmy, że gdy jedziemy pociągiem, zdarza się wypadek i wielu ludzi zostaje zabitych. Zwykliśmy zrzucać całą odpowiedzialność za wypadek na zarząd kolei i nie wiązać jej z pasażerami. To wydaje się słuszne z punktu widzenia zdrowego rozsądku. Przypuśćmy jednak, że następuje trzęsienie ziemi i wielu ludzi ginie. Kto za to ponosi odpowiedzialność? Trzęsienie ziemi jest nagłe i nieoczekiwane. Nikt nie wie, która część ziemi ulegnie wstrząsom, skąd potoczą się kamienie i skały. Dlatego wydaje nam

się, że nikt nie jest odpowiedzialny za czyjąś śmierć podczas trzęsienia ziemi, lecz że samo trzęsienie jest tą złą przyczyną.

Jeśli jednak przemyślimy to nieco głębiej, okaże się, że to nie taka prosta sprawa. Wzajemny związek pomiędzy wszystkimi istotami żyjącymi na tej ziemi i samą ziemią jest bardzo głęboki. Nie możemy powiedzieć, że jeśli złe rzeczy się zdarzają, jest to wina ziemi, a kiedy dzieją się dobre rzeczy, to dzieje się tak dzięki ludziom. Trzęsienie ziemi miało miejsce, ponieważ musiało nastąpić, ono nie chciało sprawiać nikomu krzywdy. Jeśli ktoś zostaje zabity, to on sam za to odpowiada, ponieważ znajdował się właśnie tam, w tym czasie. Nikt nie kazał mu tam być. Żadna Najwyższa Istota nie skierowała go tam. Był tam, ponieważ chciał albo po prostu musiał.

Istota rzeczy jest taka: jeśli ktoś przebywa w jakimś miejscu w pewnym czasie i nie nastąpi trzęsienie ziemi, to nie zostanie przez nie zabity. Podobnie, jeśli dojdzie do trzęsienia ziemi, ale nie w miejscu, gdzie ta osoba przebywa – wówczas również nie zginie. Trzęsienie ziemi i dana osoba ponoszą odpowiedzialność po połowie. Nic nie może istnieć samo, bez współudziału reszty.

Jeśli dwaj ludzie zderzą się na ciemnej ulicy, obaj ponoszą za to odpowiedzialność. Obaj powinni przeprosić się wzajemnie i rozejść z radością. To jest ludzka mądrość i powinna taką właśnie być. Niestety, zazwyczaj kiedy dwóch ludzi się zderzy, obaj jednocześnie krzyczą: „Idiota!" i mówią: „To jest twoja wina!" Utracili swą ludzką mądrość. Są egoistyczni i potrafią dojrzeć tylko jedną stronę danej sytuacji.

Powiedziałbym, że ktoś, kto utracił zupełnie swą ludzką

mądrość i kieruje się jedynie mądrością fałszywą, egoistyczną, stanowi najbardziej haniebną formę ludzkiego istnienia.

VII

Nie dwa, lecz jedno

b

Chiński mistrz, Yoka Genkaku, ułożył przepiękny poemat – *Shǫ-do-ka* – „Pieśń Oświecenia". Znajduje się w nim następujące zdanie: „Niebuddyści są bystrzy, lecz nie posiadają mądrości". Bez względu na to, jak inteligentni są ludzie nie podążający za buddyjską nauką, to nie otworzyli oni jednak swej *pradżni,* czyli Absolutnej Mądrości. Potrafią widzieć rzeczy tylko dualistycznie i są zrodzeni przez powierzchnię zjawisk.

Kiedy mówimy o ludzkim intelekcie, możemy dodać, że absolutna mądrość jest mądrością oświecenia, które umożliwia nam widzenie rzeczy jako jedności. Względna mądrość, z kolei, pozwala nam oglądać jedynie powierzchnię istnienia. Względną mądrość możemy również podzielić na dwie: właściwą, która przyjmuje prawo przyczynowości, i niewłaściwą, która mu zaprzecza.

Jeśli ktoś posiada tylko niewłaściwą mądrość, zignoruje moralność i nie będzie szanował prawa. Ktoś znający mądrość właściwą, rozumie prawo przyczynowości i oczywiście wie, że dobry skutek pochodzi tylko od dobrej przyczyny. Nawet jeżeli nie jest oświecony, szanuje ludzką sprawiedliwość i czuje się zawstydzony, gdy jego zachowanie jest niemoralne. Taki człowiek czuje radość, kiedy poświęca się dla innych.

Osoba, która otworzyła swe wewnętrzne oko, zrozumie,

że jaźń i inni stanowią jedność. Taki człowiek nie będzie w stanie popełnić zbrodni. Ponieważ wszystko jest jaźnią, nie da się kraść, żeby nie być okradzionym; nie da się zabijać, żeby nie zostać zabitym. Niemożliwe jest oszukiwać innych i nie zostać oszukanym.

Oświeconemu nie wolno spocząć, gdyż musi on nauczać nieoświeconych właśnie o tym fakcie: nie dwa, lecz jedno. Prawdziwym życiem Buddy jest nauka drogi oświecenia prowadząca do spokojnego, szczęśliwego życia.

Niestety, wielu ludzi nie zdaje sobie z tego sprawy i są oni przekonani, że walka o przetrwanie jest nieunikniona. Dlatego powiadają: „To dobór naturalny – słabi muszą zginąć". Ludzie ci twierdzą, że pokój, harmonia, współdziałanie są tylko marzeniem – że rzeczywistość to pytanie: zabić czy zostać zabitym. Większość ludzi, którzy nigdy nie słyszeli nauki o „nie dwa, lecz jedno", nie posiada jasnego zrozumienia życia.

Jeśli ktoś zrozumie, że „ja i inni" nie są czymś oddzielnym, będzie wiedział, że rzeczywistość to pokój i współdziałanie. Z drugiej strony, jeśli ktoś widzi jedynie powierzchowną rzeczywistość (tzn. dualizm), dojdzie do wiosku, że świat to tylko konflikt i opozycja.

Wiele istot na świecie walczy o wprowadzenie zmian na lepsze do wszystkich aspektów życia. Kiedy nie ma żadnych zmagań, życie staje się pasywne i zatraca się siła i energia ludzka. Nawet w dyscyplinach sportowych zawodnicy mogą utrzymywać swą sprawność jedynie wtedy, gdy ich celem jest zwycięstwo nad przeciwnym zespołem i pragnienie wykazania się własną zręcznością.

Współdziałanie i harmonia nie oznaczają kompromisu. Walka jest również formą współdziałania, lecz musi ona

służyć interesom wszystkich uczestników. Rywalizacja w pracy jest możliwa, lecz to współzawodnictwo powinno pomagać obu stronom w wykazywaniu swej zręczności. Współzawodnictwo nie powinno nigdy wywoływać nienawiści lub być destruktywne.

Jeśli małżonkowie rozumieją, iż stanowią jedno ciało, mąż może poświęcić się dla swojej żony, a żona może być oddana mężowi i będą żyli ze sobą pełni radości. Oto jest właściwa forma ludzkiego istnienia.

Chiński znak, oznaczający człowieka składa się z dwu połączonych linii, które przypominają odwrócone do góry małe „y". Jedna linia podtrzymuje drugą i jedna jest zależna od drugiej. Linie te nie miałyby żadnego sensu, gdyby zostały rozdzielone.

Słońce zawsze daje nam światło i ciepło. Powietrze i woda całkowicie oddają się zwierzętom i roślinom. Niektóre rośliny oddają swoje owoce zwierzętom, a zwierzęta roznoszą ich ziarna, i w ten sposób życie roślin może trwać dalej. Kwiaty wytwarzają słodki miód i proszą pszczoły, aby roznosiły ich pyłek innym kwiatom. Ryż i pszenica poświęcają się całkowicie dla ludzkich istot i proszą ludzi, aby wiecznie czuwali nad ich istnieniem. Są to piękne przejawy natury.

Buddyzm podkreśla fakt, że wszystkie istnienia poświęcają się jedne dla drugich, pragnąc ulepszać się i wzbogacać, aby ostatecznie osiągnąć stan Buddy.

Recytujemy: „Obyśmy rozszerzyli ten umysł na wszystkie istoty i wspólnie z całym światem osiągnęli dojrzałość w mądrości Buddy". W tym zdaniu z sutry gorąco wyrażamy pragnienia naszego serca.

Urzędnik Rikko, rozmawiając z Nansenem, mistrzem

zen, powiedział: „Kapłan Cho mówi: 'Niebo, ziemia i ja jesteśmy z tego samego korzenia, wszystkie rzeczy i ja jesteśmy z jednej substancji'. To cudowne stwierdzenie!" Nansen wskazując na kwiat w ogrodzie, krzyknął do Rikko głośno: „Nie wolno ci patrzeć na ten kwiat tak, jakbyś śnił!"

Pozwólcie mi najpierw wyjaśnić, kim był kapłan Cho. Był on jednym z czterech szczególnie wyróżniających się uczniów Rajo Sanzo w Chinach. Był szanowany nie tylko jako buddysta, ale również jako bardzo utalentowany pisarz. Panujący cesarz prosił go, aby został człowiekiem świeckim i pracował jako jego sekretarz. Kapłan Cho odmówił i z powodu tego nieposłuszeństwa cesarz był bardzo zagniewany.

W owym czasie kapłan Cho pisał swą słynną książkę *Hozoron*. Brakowało mu jednego tygodnia, aby ją ukończyć. Cesarz zamierzał natychmiast posłać go na śmierć, lecz Cho poprosił, aby egzekucja została odłożona, by mógł skończyć swą książkę. Cesarz udzielił mu zwłoki i kapłan Cho został ścięty pod koniec tygodnia. Pozostawił swój słynny wiersz:

Cztery elementy nie mają żadnego mistrza,
Nierzeczywiste jest wszystkie pięć skandh.
Kiedy moja głowa spotka białe ostrze
Będzie to tylko przecięcie wiosennego wiatru.

Słynne zdanie: „Niebo, ziemia i ja jesteśmy z jednego korzenia; wszystkie rzeczy i ja jesteśmy z jednej substancji" znajduje się w *Hozoron*. Nietrudno zrozumieć tę myśl intelektualnie, lecz nie powinna ona pozostawać jedynie

myślą. Musi stać się częścią naszego życia. Nansen skarcił urzędnika Rikko pokazując, że musi on dojść do tego przez własne doświadczenie.

Większość z was, jak myślę, rozumie, że ja i inni nie są dwoma. Jednakże, podobnie jak urzędnik Rikko, możecie po prostu sądzić, że jest to cudowna myśl, nie doświadczając jej jednak w życiu.

Istota praktyki zen polega na zrozumieniu faktu „nie dwa, lecz jedno" i stosowaniu tej zasady w codziennym życiu. Czy muszę powtarzać? *Zazen* to droga do zrozumienia i do urzeczywistnienia i oczywiście jest to uspokojenie samo przez się.

Stara kobieta imieniem Osatsu praktykowała *zazen* pod przewodnictwem słynnego Hakuina. Pewnego razu siedziała przez całą noc i wczesnym rankiem, kiedy usłyszała głos koguta, ułożyła następujący wiersz:

Pola, góry, człowiek, łąki i drzewa
Są niczym tylko koguta głosem,
Który trwa i głosi:
„Ja słyszę głos?"

Jest to cudowne urzeczywistnienie jedności i nazywamy to *kensho*. Wówczas wiemy, że wszystko jest różne, a jednak takie samo. Poznajemy, czym jest natura Buddy.

VIII

Droga do stanu Buddy

a

Doszliśmy do ostatniego rozdziału. Zajmiemy się teraz drogą prowadzącą do stanu Buddy.

Podstawą nauki Buddy Siakjamuniego jest to, że wszystkie istoty posiadają naturę Buddy. Czy zdajemy sobie z tego sprawę, czy nie, instynktownie złożyliśmy zasadnicze ślubowanie, to znaczy ślubowanie, aby stać się Buddą. Jest to naturalne działanie natury Buddy, podobnie jak ślubowaniem nasienia brzoskwini jest zostać drzewem brzoskwiniowym, a ślubowaniem jajka – stać się kurą.

Chociaż istnieje wiele filozoficznych systemów w buddyzmie, które uczą jak zostać Buddą, pozwólcie, że wyjaśnię *Rokusaku*, czyli Sześć Stopni Rozwoju Bodhisattwy, tak jak to opisuje tradycja Tendai.

1. *Budda Risoku* (ci, którzy uzmysławiają sobie, że wszystkie istoty są naturą Buddy)

Wszystkie istoty od początku są Buddą, inaczej mówiąc, są samą naturą Buddy, niezależnie od tego, czy wiedzą o tym, czy też nie.

2. *Budda Myojisoku* (ci, którzy słyszą i wierzą, są w *Dharmie* Buddy i potencjalnie są Buddą)

Jeśli ktoś jest przekonany, że pierwotnie jest Buddą,

gdy czyta książki i przyjmuje przewodnictwo buddyjskiego nauczyciela, nawet choćby jego przekonanie było tylko teoretyczne lub pojęciowe, należy do tej kategorii. Podobnie jak wy, którzy słuchacie tego wykładu i zaczynacie uświadamiać sobie, że jesteście zasadniczo buddami i że podążanie drogą ku stanowi Buddy jest dla was naturalne. Już w swej istocie stajecie się *Buddą Myojisoku*.

3. *Budda Kangyosoku* (ci, którzy wyszli poza słowa ku ćwiczeniu *zazen*, czyli ku praktyce i odpowiedniemu działaniu)

Nie oznacza to kogoś, kto uzyskał tylko pojęciową wiedzę o naturze Buddy, lecz raczej tego, kto rzeczywiście rozpoczął autentyczną buddyjską praktykę. Ponadto jest to ktoś, kto cieszy się nauką Buddy, kto recytuje sutry i naucza innych *Dharmy* odpowiednio do swoich możliwości; ktoś, kto działa zawsze jak bodhisattwa, który złożył ślubowanie. Taka osoba jest *Buddą Kangyosoku*.

Przy okazji, ponieważ mowa o ślubowaniach, to Cztery Wielkie Ślubowania są bardzo ważne w życiu każdego buddysty.

Niezliczone istoty ślubuję wyzwolić.
Nieskończone ślepe namiętności ślubuję wykorzenić.
Niezliczone bramy *Dharmy* ślubuję przeniknąć.
Wielką Drogę Buddy ślubuję osiągnąć.

Istnieją również inne ważne praktyki, które można traktować podobnie jak ślubowania. Na przykład Sześć Paramit: okazywanie miłosierdzia; przestrzeganie wskazań; zachowywanie cierpliwości; wytrwałość; praktykowanie *zazen*;

stosowanie mądrości.

Jeśli ktoś będzie w stanie praktykować te rzeczy, jego życie stanie się życiem *Buddy Kangyosoku*.

4. *Budda Sojisoku* (stan podobieństwa, czyli zbliżenia ku doskonałości w czystości)

Poprzez intensywną praktykę *zazen* każdy może pokonać swe złudzenia i oczyścić ciało i umysł. Jego stan umysłu istotnie przypomina wtedy *satori*. Jako *Budda Sojisoku* wciąż jednak nie przełamał swego podstawowego złudzenia. Prawdziwe światło *pradżni* jeszcze się nie pojawiło. Ten stan można porównać do tego, co dzisiaj jest zwane płytkim *kensio*.

5. *Budda Bunsinsoku* (rozpoznanie prawdy i stopniowo coraz głębsze jej doświadczanie)

W tym punkcie ktoś przełamał się przez własne złudzenia i otworzył swoje oko *satori*. Ten stan posiada bardzo dużo poziomów. Dzisiaj ci, których nazywamy najznakomitszymi mistrzami zen należą do niższego poziomu tego stanu. Jeśli ktoś staje się następcą pobłażliwego mistrza i prowadzi życie, które nie jest tak czyste, jak być powinno, to chociaż może być uważany za mistrza, nie należy nawet do tej kategorii.

Rzeczywiście trudno jest stać się Buddą, będąc zwyczajnym człowiekiem, jednakże próbujmy być mistrzami całego wszechświata. To naturalne, że napotykamy na wiele trudności w naszej praktyce.

6. *Budda Kughosoku* (Doskonałe Oświecenie)

W historii tego świata istniał tylko jeden *Budda Kughosoku* i był to właśnie Budda Siakjamuni. Jak powiedziałem poprzednio, było wielu buddów *Kughosoku,* którzy istnieją we wszechświecie, lecz Budda Siakjamuni był jedynym, który pojawił się na tym świecie.

Kiedy czytamy książki lub słuchamy wykładów o buddyzmie, automatycznie awansujemy z *Buddy Risoku* do *Buddy Mojisoku.* Lecz aby stać się *Buddą Kangyosoku* trzeba przejść przez ceremonię inicjacji.

Należy przyjąć schronienie w Trzech Klejnotach: Buddzie, *Dharmie* i *Sandze.* Trzeba wyrzec się egoistycznego życia, które budowaliśmy od nieskończonej przeszłości i trzeba poświęcić się innym.

Istnieje tradycyjna ceremonia inicjacji zwana *Sange:* wyplucie wszystkich złych działań nagromadzonych w przeszłości. Poza tym inicjowany przez nauczyciela musi przestrzegać dziesięciu wskazań:

Nie niszczyć życia.
Nie kraść.
Nie cudzołożyć.
Nie kłamać.
Nie pić alkoholu.
Nie prawić za wielu kazań.
Nie chwalić się i nie winić innych.
Szczodrze szerzyć *Dharmę.*
Nie wpadać w gniew.
Nie bluźnić Trzem Klejnotom.

Do zwyczaju ucznia buddyjskiego należy również znać i praktykować co następuje:

„Nie popełniaj żadnych złych czynów,
Lecz tylko dobre;
Oczyszczaj swój własny umysł;
Oto jest nauka Buddy”.

Istnieje jeszcze więcej ważnych wskazań, które muszą być przestrzegane, i nauk, według których należy postępować, lecz najważniejszymi są Cztery Wielkie Ślubowania dla Wszystkich i Sześć Paramit. Uczeń buddyjski podejmuje własną, konkretną już praktykę i wybiera dla siebie jedno lub dwa najważniejsze ślubowania, nad którymi musi pracować z pilnością. Na przykład praktykować *zazen* codziennie przez pół godziny, wprowadzić inną osobę w buddyzm, pomagać, materialnie lub w inny sposób komuś, kto ma mnóstwo kłopotów – oto kilka względnie łatwych ślubowań, które każdy może podjąć.

Ten, kto podejmuje ślubowanie i praktykuje je, może być uważany za *Kangyosoku Buddę.* Istnieje książka zwana *Shushogi*, która mówi, jak praktykować buddyzm i w jaki sposób zostać prawdziwym uczniem buddyjskim. Ta książka wyjaśnia wszystkie praktyczne sprawy.

Mój nauczyciel, roshi Harada, poświęcił swe życie na wykłady o *Shushogi* i *zazen*, żeby pomóc innym. Jeśli czytacie *Shushogi*, bez wątpienia odkryjecie istotne nauki buddyzmu i zdobędziecie silną i głęboką wiarę, która stanie się podstawą waszego życia.

VIII

Droga do stanu Buddy

b

Istnieją dwie drogi do stanu Buddy. Jedna jest nazywana nagłym oświeceniem, druga – oświeceniem stopniowym. Każdy musi postępować drogą najbardziej odpowiednią dla siebie. Osobom, które posiadają głęboką karmę *Dharmy*, przychodzi z łatwością utrzymywanie podejścia „białej kartki papieru", słuchanie nauk *Dharmy*, łatwo im też odrzucać te wszystkie teorie, jakich trzyma się większość przeciętnych ludzi. To nie zależy od inteligencji czy tępoty, to kwestia karmy.

Istnieją dwa różne rodzaje złudzeń: złudzenie rozumu i złudzenie faktu. Złudzenie rozumu może być rozbite nagle, ale złudzenie faktu musimy przełamywać stopniowo. Od najdawniejszych czasów powiada się, że pozbywanie się złudzeń rozumu jest jak rozłupywanie kamienia. Jakkolwiek trudne, kiedy właściwy moment nadejdzie, kamień może zostać rozbity jednym uderzeniem. Z drugiej strony, eliminowanie złudzenia faktu, jest jak odcinanie włókien korzenia lotosu. Chociaż włókna wydają się już oderwane, okazuje się jednak, że nie są, dlatego muszą być usuwane stopniowo.

Chociaż mówimy po prostu „złudzenie rozumu", w rzeczywistości istnieje osiemdziesiąt osiem różnych rodzajów złudzeń. Dlatego musimy być oświecani wiele razy. Bardzo rzadko ktoś osiąga najgłębsze oświecenie od

razu. Jeśli tak się dzieje, to musi rzeczywiście posiadać głęboką karmę *Dharmy*.

Prawdę mówiąc, każdy, kto rzeczywiście poświęca się praktyce, w ciągu dwudziestu czy trzydziestu lat może ujrzeć swą wewnętrzną prawdę i sprostować swe błędne rozumienie. Taki ktoś posiądzie te same oczy, które posiadali Siakjamuni i Bodhidharma. Chociaż to praca na całe życie, może być dokonana w ciągu jednego żywota.

Mówię jedynie o Oku Oświecenia. Uczynienie tego codziennym doświadczeniem wymaga oczywiście większego wysiłku. Jest ogromna różnica pomiędzy *Buddą Risoku* (urzeczywistnieniem, że wszystkie istoty są naturą Buddy) a *Buddą Kughosoku* (Doskonałym Oświeceniem). Pozwólcie, że opowiem pewną historię, aby wyjaśnić tę różnicę.

Tokusan, żyjący w Tong, północno-zachodniej części Chin, w okresie dynastii, był autorytetem w dziedzinie buddyjskiej filozofii, szczególnie w kwestii *Diamentowej Sutry*. Wedle *Diamentowej Sutry* potrzeba ogromnie wielu lat, aby zwykli ludzie mogli stać się Buddą. W zen jednakże powiada się, że poprzez osiągnięcie *satori* każdy natychmiast staje się Buddą. Tokusan usłyszał o tym i bardzo się rozzłościł: „Jeśli zen rzeczywiście tak powiada, to nie jest to prawdziwy buddyzm. Musi to być szachrajstwo". I postanowił udać się do południowych Chin, aby sprostować tę fałszywą, według niego, naukę.

Zebrawszy komentarze do *Diamentowej Sutry*, pewny siebie Tokusan opuścił swoją dzielnicę. Kiedy przybył do Reishu poczuł głód i ujrzał herbaciarnię, gdzie starsza kobieta sprzedawała ciastka ryżowe. Nie była ona zwykłą kobietą, lecz osiągnęła pewien stopień Oka Oświecenia.

Skoro tylko ujrzała Tokusana, poczuła, że musi to być kapłan posiadający jedynie teoretyczną wiedzę. Zapytała: „Czy mogę zadać ci pytanie? Masz tyle książek. Co to za książki?" Tokusan rzekł: „To są komentarze do *Diamentowej Sutry*". „Naprawdę? – powiedziała. – W *Diamentowej Sutrze* jest zdanie: 'Przeszłe myśli są nieuchwytne, obecne myśli są nieuchwytne, przyszłe myśli są nieuchwytne'. Powiadasz, że chcesz otrzymać ryżowe ciastko. Z jaką myślą to wypowiedziałeś?" Tokusan nie potrafił wydusić z siebie słowa.

Ponieważ był uczciwym człowiekiem, nie próbował zwodzić starej kobiety. Pokornie zapytał, czy jest w pobliżu jakiś mistrz zen. „Około czterech mil stąd żyje mistrz imieniem Rjutan" – powiedziała kobieta. Tokusan udał się tam bez zwłoki.

Przebywał u mistrza Ryutana od wczesnego popołudnia aż do północy. Prowadzili walkę *Dharmy* i w końcu Tokusan został pokonany. Mistrz rzekł: „Jest już późno. Dlaczego nie udasz się do pokoju na spoczynek?" Tokusan wyszedł, lecz na zewnątrz było bardzo ciemno. Powiedział o tym mistrzowi i otrzymał od niego świecę. Skoro tylko Tokusan ujął świecę w dłonie, została ona zdmuchnięta. W tym momencie Tokusan osiągnął oświecenie.

Mistrz Ryutan zapytał cicho: „Co zrozumiałeś?" Tokusan rzekł: „Od tej chwili nie będę miał wątpliwości, że możemy stać się Buddą poprzez oświecenie".

Następnego dnia Ryutan opowiedział mnichom w klasztorze o oświeceniu Tokusana. Tokusan spalił przed świątynią wszystkie książki, które przyniósł ze sobą, i rzekł: „Chociaż głębokie są nauki, to jednak w porównaniu z oświe-

ceniem są jak pojedynczy włos na rozległym niebie. Mimo że wielka jest skomplikowana wiedza tego świata, w porównaniu z oświeceniem jest jak jedna kropla wody w wielkim oceanie". I z oświeconym umysłem, bez balastu książek, Tokusan opuścił klasztor Ryutana.

Teraz powtórzę to, czego uczyliśmy się od początku tych wykładów. Pomimo iż jesteśmy pierwotnie buddami, z powodu naszej ułudy sądzimy, że mamy ciała wysokie na pięć stóp, a życie nasze trwa nie więcej niż sto lat. A przy tym nieustannie usiłujemy powiększać siebie. Istnieje tak wiele sprzeczności pomiędzy naszymi pragnieniami a faktem, że musimy cierpieć. Buddyzm jest drogą prowadzącą do sprostowania tego błędnego myślenia. Dzięki nauce, iż niebo i ziemia mają to samo ciało, otrzymujemy równowagę i zadowolenie.

Mówiłem wam o istnieniu wszystkich buddów i o wzajemnym przyciąganiu pomiędzy buddami a nami. Podkreślałem fakt, że zgodnie z prawem przyczyny i skutku, każdy z nas, bez wyjątku, może stać się Buddą. Mówiłem o drodze do stanu Buddy. Wszystko to dotyczy buddyzmu, lecz jest tylko wyjaśnianiem naszej rzeczywistej natury Buddy, która daje doskonałe zaspokojenie i szczęście, odkrywając prawdziwą wartość i sens egzystencji.

Dogen Zenji mówi: „Poznać buddyzm, to poznać siebie; poznać siebie, to zapomnieć o sobie; zapomnieć o sobie, to stać się jednym z całym istnieniem. Stać się jednym z całym istnieniem, to być na wskroś oświeconym".

Buddyzm jest nie tylko religią, jest prawdziwie cudowną filozofią i najgłębszą etyką. Oczywiście jest również największą religią. Można rozumieć buddyzm rozumem, lecz

dopiero wówczas da nam pełnię satysfakcji, kiedy go odczujemy. Buddyzm daje nam bezkresną, konkretną treść, dzięki której my, zwykłe ludzkie istoty, możemy stawać się lepszymi, a tym samym stworzyć lepsze społeczeństwo, i ostatecznie bardziej harmonijny i spokojny świat.

MOJE DZIECIŃSTWO

Hakuun Yasutani Roshi

Na początek pozwólcie mi powiedzieć coś o moim dzieciństwie. Urodziłem się w bardzo biednej rodzinie, która ledwo egzystowała z dnia na dzień. Ponieważ adoptowano mnie, kiedy byłem bardzo mały, nie wiem praktycznie nic o rodzinie mojego ojca, ale powiedziano mi trochę o mojej matce i jej rodzinie. Przodkowie mojej matki pochodzili z Koshu, byli potomkami Danjo Amari, samuraja Shingen Takeda, jednego z lokalnych panów. Przodkowie tego samuraja żyli blisko granicy Izu i Suraga, w pobliżu Mishimy. Niegdyś byli zamożni, przeznaczyli na przykład wielką sumę pieniędzy na akwedukt dla miejscowej ludności. Ten akwedukt, istniejący do dzisiaj, biegnie pomiędzy Mishimo i Surugą, a nazywa się Sengan Toi. Ma długość ponad sześćset stóp i więcej niż sześć stóp średnicy. Dzięki akweduktowi Sengan Toi pola dawały większe zbiory ryżu, a miejscowa ludność odniosła ogromne korzyści. Niestety, rodzina mojej matki biedniała coraz bardziej, aż do skrajnego ubóstwa, kiedy to z trudem mogli przetrwać. Doszło do tego, że moja babka była zmuszona porzucić swoje dziecko, czyli moją matkę, pozostawiając ją w ogrodzie bogatego, bezdzietnego chłopa. Chłop i jego żona znaleźli niemowlę i moja matka została przez nich wychowana. Matka powiedziała mi, że bardzo długo była ich jedynym dzieckiem. W konsekwencji była trochę roz-

pieszczona i kiedy w wieku lat siedemnastu czy osiemnastu poznała prawdę o swoim pochodzeniu, przeżyła szok.

Tak się jej potem ułożyło życie, że przez małżeństwo weszła do ubogiej rodziny.

O tym, że zostałem kapłanem, w dużej mierze zadecydował wpływ mojej matki. Często mówiła, że kapłan może zdobyć dobrą pozycję w zgodzie ze swoimi aspiracjami i praktyką. W tamtych czasach, w odróżnieniu od obecnych, nie było tak wielkiego nacisku na uczęszczanie do college'u, a biednym, bez względu na to jak mocno starali się, nie przychodziło łatwo zdobycie pozycji. Dlatego moja matka zadecydowała, że następny syn, którego urodzi, zostanie kapłanem. Wygląda to tak, jak gdybym wpasował się po prostu w sytuację. Od czasu, gdy byłem jeszcze w jej łonie, moja matka rozważała moje kapłaństwo.

Mniej więcej w tym samym czasie matka opiekowała się bardzo starą, niewidomą mniszką, która nie była w stanie troszczyć się o siebie. Do obowiązków matki należało czytanie jej sutr każdego dnia. Kiedy tylko matka miała wolną chwilę, recytowała *Hannya Shingyo.* Wkrótce inni ludzie zaczęli prosić ją o odmówienie modlitw za nich i dzięki tym modlitwom nastąpiło wiele cudownych uzdrowień. Zaciekawieni ludzie pytali ją, jak to się dzieje, i każdemu odpowiadała, że intonowała Tysiąckrotne *Shingyo* (śpiewając *Sutrę Serca* tysiąc razy). Jakakolwiek byłaby prośba, ona przedstawiała ją poprzez intonowanie *Shingyo.* Robiąc to, trzymała juzu, różaniec, na którym jej ręce odliczały jeden paciorek za każdym razem, gdy odśpiewywała sutrę. Kiedy pewnego dnia zdała sobie sprawę, że jest w ciąży, powiedziała o tym starej mniszce, która

rzekła:

„Dam ci jeden paciorek z juzu, którego używam każdego dnia. Połknij go, a twoje dziecko będzie bezpieczne". Moja matka była raczej naiwna, ale bardzo pobożna, więc z wdzięcznością połknęła malutki paciorek. Tak więc nawet przed moim narodzeniem istniały siły karmiczne, którym zawdzięczam to, że zostałem kapłanem. Możecie nie uwierzyć w to, co wam powiem, ale kiedy się urodziłem, moja lewa ręka była zaciśnięta mocno w malutką piąstkę. Tak mocno, że z ledwością można ją było otworzyć. Kiedy ją otwarto, odkryto w niej ten sam malutki paciorek różańca, który połknęła moja matka. Kiedy byłem dzieckiem, matka i starsza siostra powtarzały mi to wielokrotnie i wierzyłem im. Później, gdy poszedłem do szkoły podstawowej i studiowałem biologię, pojawiły się pewne wątpliwości. Kanał pokarmowy nie jest połączony z kanałem narodzin, więc wydało mi się niemożliwe, aby paciorek różańca przedostał się z jednego do drugiego. Pomysł był śmieszny! Ale moja matka nie kłamałaby, więc cała ta historia wydawała mi się dziwna. Teraz, praktykując Drogę Buddy coraz intensywniej, rozumiejąc coraz więcej kanałów Drogi Buddy, zdaję sobie sprawę, że nie jest to takie dziwne, lecz całkiem naturalne. Moja matka chciała, abym został kapłanem i ponieważ byłem poczęty z tym życzeniem, a ja również pragnąłem kapłaństwa, paciorek z juzu wyraził te karmiczne relacje. Naprawdę istnieje potężna, wiążąca siła pomiędzy zdarzeniami. Nie możemy jej zrozumieć naukowo, ale duchowo wiemy, że tak jest. W zwykłym życiu bywa czasami, że ktoś połyka igłę lub w jakiś sposób dostaje się ona do ciała. W tym przypadku zdarza się, że igła wędruje w ciele,

aż wydostaje się w innym miejscu. Możecie sądzić, że igła wydostaje się, ponieważ ma ostry koniec, ale dzieje się tak samo z kulą, która dostała się do ciała. Słyszałem również, że tasiemce, które rosną w żołądku lub w jelitach, mogą przebić ściany żołądka i jelit i poruszać się w ciele. Jeśli dostaną się do jednej z nerek, są w stanie rzeczywiście zabić człowieka. Biorąc pod uwagę te różne punkty widzenia, nie sądzę, żeby trudno było uwierzyć, iż urodziłem się, zaciskając w dłoni paciorek różańca. Moja matka nie kłamała.

Nie należy to może do tematu, ale buddyjski związek jest wspaniałą rzeczą. Według nowoczesnej fizjologii poczęcie ludzkiego istnienia jest rozumiane po prostu jako połączenie komórki jajowej i plemnika. Z buddyjskiego punktu widzenia to nie wystarcza. Twoje życie nie jest po prostu rezultatem spotkania twojej matki i ojca, lecz wypływa z czasu dużo wcześniejszego niż ten, który zaczyna się od twojego własnego poczęcia. Twoje życie poszukuje związku twoich rodziców i zostajesz poczęty. To jest buddyjskie rozumienie poczęcia. Istnieje sutra zwana *Sutrą Wielkiej Wdzięczności Rodziców*. Zaczyna się tak: „Narodzenie się w świecie jako istota ludzka jest spowodowane przez *karmę*, rodzice nie są bezpośrednią przyczyną. Mówimy *karma*, myśląc „energia". Wszyscy przeżywaliśmy liczne życia w nieskończonej przeszłości i ty istniejesz taki, jaki jesteś teraz, jako ucieleśnienie tej energii. Ta energia dąży do tego, aby stać się życiem przez związek łączących się rodziców; aby stać się człowiekiem, który czyni rodziców pośrednią przyczyną narodzin.

Źródłem twojego poczęcia jest, dokładnie mówiąc, energia lub moc sama z siebie, taka która pragnie się

narodzić. W obecnych czasach obserwujemy młodych ludzi skarżących się, że rodzice dali im życie i skazali ich na cierpienie, ale z buddyjskiego punktu widzenia to wcale tak nie wygląda. Każdy z nas chciał się narodzić i dlatego wskoczył w tę sytuację na własną odpowiedzialność. Pragnąc być narodzonym jako człowiek, każdy „wypożyczył" na pewien czas związek pomiędzy swoim ojcem i matką. Znalazłeś się w tym przez siebie samego, a udział twoich rodziców dał ci szansę spełnienia twojego pragnienia. Co więcej, ponieważ kochali cię całym sercem, wystarczająco, aby cię wychować, zawdzięczasz im bardzo wiele i nie ma tu miejsca na narzekania. To jest buddyjskie rozumienie narodzin.

Mówiono mi wiele razy w dzieciństwie, tak wcześnie, jak tylko mogę sobie przypomnieć: „Kiedy dorośniesz, zostaniesz kapłanem". I za każdym razem kiedy mi to mówiono, potakiwałem. Ale kiedy w wieku czterech lat, moja matka zostawiła mnie w świątyni, nie mówiąc mi dlaczego, niczego nie rozumiałem. Nie przypominam sobie tego doświadczenia bardzo jasno, ale jedną rzeczą, którą niewyraźnie pamiętam, jest pragnienie powrotu do domu i próbowanie wszelkich sztuczek, aby to osiągnąć. Gdy matka zniknęła mi z oczu, nie chciałem jeść ani mówić i to irytowało wszystkich w świątyni, ponieważ musieli się mną opiekować. Próbowali mnie nakarmić, ale nie udało im się to i bez względu na to, co mówili, nie powiedziałem ani słowa. Byli cierpliwi dla mnie przez kilka dni, lecz kiedy ich cierpliwość wyczerpała się, wezwali moją matkę, aby zabrała mnie z powrotem. Matka przyszła, posadziła mnie sobie na plecach i wyprowadziła za bramę świątyni na publiczną drogę. Jak mi później po-

wiedziano, wtedy zacząłem śpiewać. Rok później wróciłem do świątyni i tym razem wiedziałem, dlaczego. Mniszka przyszła do mojego domu. Powiedziano mi: „Zawsze mówiłeś, że chcesz zostać kapłanem, więc ta mniszka przyszła, aby cię zabrać jako jej ucznia. Czy pójdziesz z nią?" Powiedziałem: „Tak" i poszedłem. Tam, gdzie się udałem, znajdowała się mała świątynia po drugiej stronie miasta Numazu, Nishiura Izu. Byłem wychowywany tam od piątego roku życia i kapłan w służbie tej świątyni ukształtował podstawy mojej osobowości. Był kapłanem *Rinzai*, miał około sześćdziesięciu lat, kiedy stawiałem tam pierwsze kroki i uważano go za bardzo uczynnego. Kilkadziesiąt lat wcześniej świątynia nazywała się *Terakoya* i była szkołą nie tylko dla dzieci, lecz także dla dorosłych. Dlatego mieszkańcy wsi nazywali głównego kapłana „nauczycielem", a sami byli nazywani jego *Fudeku* (dosłownie „dziecięcy pędzel", używany do pisania w szkole; swobodnie „studenci"). Uczyłem się od starego kapłana takich rzeczy, jak recytowanie *Hannya Shingo*, alfabetu i arytmetyki. Istniała wówczas szkoła publiczna, ale była daleko, a ja mogłem studiować w świątyni, dlatego tam właśnie uczyłem się do ósmego czy dziewiątego roku życia. Po tym czasie kapłan zadecydował, że będzie lepiej, jeśli zacznę uczęszczać do szkoły publicznej, więc zapisałem się do trzeciej klasy (czwarta klasa była wówczas rokiem ukończenia szkoły). Edukacja, którą otrzymałem od kapłana, była bardzo surowa, lecz jednocześnie bardzo czuła. Na przykład, kiedy uczyłem się sutry, kazał mi siedzieć na kolanach przed nim i zaciskać kciuki w pięściach, aby zapobiec rozpraszaniu uwagi. Wtedy powtarzał sutrę trzy razy, po czym oczekiwał ode mnie trzykrotnego powtórzenia.

W ten sposób uczyłem się. Codzienne życie było proste i wypełnione pracą. Kapłan rzadko marnował choćby minutę i dbał bardzo o wszystko; nawet skrawek papieru czy krótki kawałek sznurka był zachowywany i używany. To, czego nauczyłem się od niego, pomogło mi ogromnie w życiu.

Tak więc moja matka urodzona w ubóstwie musiała być porzucona, ale ocalała. Ponieważ ona ocalała, ja mam swoje życie.

Tłumaczyła: Hanna Stochowicz-Konopko

Wybór z *Komyozo - Zanmai*

(„Samadhi Skarbca Lśniącego Światła" autorstwa Koun Ejo Zenji)

Mam kilka dobrych rad dla osób, które chcą rzeczywiście praktykować. Niech nie pociąga was żaden szczególny stan umysłu ani żadna rzecz. Nie polegajcie na intelekcie ani na mądrości. Nie nieście w rękach tego, czego nauczyliście się w sali *sanghi*. Ciśnijcie swe ciało i umysł w *Wielkie Komyozo* i nigdy nie oglądajcie się wstecz. Nie poszukujcie oświecenia ani nie odrzucajcie iluzji. Nie czujcie nienawiści do napływających myśli ani nie cieszcie się nimi i nie utożsamiajcie się z nimi. Tylko siedźcie nieruchomo i w spokoju. Jeżeli nie będziecie wywoływali myślenia, myśli nie powstaną same z siebie.

Siedź tak, jakbyś był bezgranicznym pustym niebem lub płomieniem ognia. Powierz wszystko wdechom i wydechom. Nawet jeśli napłynie osiemdziesiąt cztery tysiące jałowych myśli, dokładnie każda z nich może stać się światłem *pradżni*, o ile nie będziesz zwracał na nie uwagi i pozwolisz im odpłynąć. Nie tylko siedzenie, ale każdy twój krok jest poruszeniem światła. Krok po kroku, niczego nie wyróżniaj. Przez cały dzień bądź jak człowiek martwy – bez własnych opinii i bez wyróżniania czegokolwiek.

Wdychanie czy wydychanie, słuchanie czy dotykanie w stanie bez myśli i bez wyróżniania czegokolwiek – to właśnie niezmącone wypływanie światła, w którym ciało i umysł stanowią jedność. Dlatego, kiedy ktoś woła, odpowiadasz. To jest światło, w którym zwykli ludzie i mędrcy, ludzie oświeceni i żyjący w złudzeniu są jedno-

ścią. Nawet zmiana nie zatrzymuje światła. Lasy, kwiaty, trawa i liście, istoty ludzkie i zwierzęta; duże czy małe, długie czy krótkie, kwadratowe czy okrągłe – wszystkie objawiają się jednocześnie, niezależnie od rozróżniających myśli czy czyjejś woli.

To dowodzi, że zmiana nie zatrzymuje światła. Światło świeci samo z siebie, nie zależy od mocy umysłu. Nie odpoczywa i nigdy nie odpoczywało. Nawet kiedy buddowie wstępują do tego świata, światło tu nie wstępuje. Kiedy buddowie wstępują w *nirwanę*, światło w nią nie wstępuje. Kiedy się rodzisz, światło się nie rodzi. Kiedy umierasz, światło nie umiera. Jego ilość nie wzrasta w buddach ani nie zmniejsza się w czujących istotach. Nie jest w iluzji, nawet gdy ty żyjesz w iluzji, nie jest oświecone, nawet gdy ty jesteś oświecony. Nie ma pozycji, wyglądu, imienia. To całość wszystkich zjawisk. Nie można go uchwycić ani wyrzucić. Jest nieosiągalne. Chociaż jest nieosiągalne, przenika wszystko. Od najwyższych poziomów nieba aż do najniższych piekieł, w doskonały sposób oświeca wszystkie miejsca. To święte, niepojęte, duchowe światło. Jeśli z ufnością otworzysz się na te słowa i uwierzysz w ich głęboki sens, nie będziesz musiał pytać innych o to, co jest prawdą, a co fałszem. Będziesz tak blisko rzeczywistości, jakbyś w mieście spotkał się twarzą w twarz ze swoim dziadkiem. Nie poszukuj u swojego nauczyciela potwierdzenia swego oświecenia ani nie usiłuj u niego wybadać, czy osiągniesz stan Buddy. Jeszcze mniej bądź przywiązany do ubrań, jedzenia czy miejsca do mieszkania, nie pozwalaj, by kierowały tobą pragnienia seksualne.

Od samego początku *samadhi* to *dojo**, czyli ocean

**dojo* - miejsce praktyki.

stanu Buddy. To *zazen,* to znaczy wiernie przekazana praktyka Buddy, siedzenie Buddy. Ponieważ już jesteś dzieckiem Buddy, siedź nieruchomo tak jak Budda. Nigdy nie siedź tak tak mieszkańcy piekieł, głodne duchy, zwierzęta, walczące duchy, istoty ludzkie, istoty niebiańskie, *buddowie śrawaka** lub *pratjeka**. Praktykuj *shikantaza* w ten sposób. Nie marnuj czasu. To *dojo* prostego umysłu. Nazywa się to *Komyozo - zanmai;* niepojęte wyzwolenie.

Wyjątki z SHIKANTAZA, wydanej i przetłumaczonej przez Shohaku Okamura, opublikowanej przez Ośrodek Zen Soto w Kyoto, Kyoto-shi, Japonia.

Tłumaczenie polskie: Dorota Dołęga

**śrawakowie* - ci, którzy pragną praktykować tylko jako uczniowie, aby oczyścić się z przywiązań, *buddowie pratjeka* - ci, którzy pragną osiągnąć urzeczywistnienie wyłącznie po to, by uciec, by cieszyć się nim tylko dla siebie.

Spis treści



W serii „Płomień" Wydawnictwa ATEXT ukazały się:

„Sutra dawnych ślubowań bodhisattwy Ksitigarbhy"

„108 odpowiedzi jogina"
LAMA OLE NYDAHL

„Zapomnieć siebie"
JOHN DAISHIN BUKSBAZEN

W przygotowaniu:

„Droga do oświecenia"
ENOMIYA-LASALLE

„O praktyce zen"
TAIZAN MAEZUMI ROSHI



Wdychanie czy wydychanie, słuchanie czy dotykanie w stanie bez myśli i bez wyróżniania czegokolwiek - to właśnie niezmącone wypływanie światła, w którym ciało i umysł stanowią jedność. (...) Światło świeci samo z siebie, nie zależy od mocy umysłu. Kiedy się rodzisz, światło się nie rodzi. Kiedy umierasz, światło nie umiera. (...) Nie ma pozycji, wyglądu, imienia. To całość wszystkich zjawisk. (...) To święte, niepojęte, duchowe światło. Jeśli z ufnością otworzysz się na te słowa i uwierzysz w ich głęboki sens, nie będziesz musiał pytać innych o to, co jest prawdą, a co fałszem. Będziesz tak blisko rzeczywistości jakbyś w mieście spotkał się twarzą w twarz ze swoim dziadkiem.

ISBN 83-85156-31-3